



20



NOMINOWANYCH DO NAGRODY LITERACKIEJ „NIKE” 2023

► 4-5



Esei
Andrzej Bieńkowski
Trzymałem węża w garści



Powieść
Wiktoria Biezuńska
Przechodząc przez próg, zagwizdę



Reportaż
Anna Bikont
Cena.
W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie



Esei
Konstanty Gebert
Ostateczne rozwiązania. Ludobójcy i ich dzieło



Powieść
Mateusz Górniak
Trash story



Powieść
Olga Górska
Nie wszyscy pójdziemy do raju



Powieść
Sabina Jakubowska
Akuszerki



Esei
Jarosław Kurski
Dziady i dybuki.
Opowieść dygresyjna



Poezja
Natalia Malek
Obręcze



Reportaż
Tomasz S. Markiewka
Nic się nie działo.
Historia życia mojej babki



Powieść
Aleksandra Młynarczyk-Gemza
Zapiski wariatki



Powieść
Andrzej Muszyński
Dom ojców



Reportaż
Grzegorz Piątek
Gdynia obiecana.
Miasto, modernizm, modernizacja 1920-1939



Dziennik
Patryk Pufelski
Pawilon małych ssaków



Powieść
Zyta Rudzka
Ten się śmieje, kto ma zęby



Poezja
Piotr Sommer
Lata praktyki



Opowiadania
Katarzyna Szaulińska
Czarna ręka, zsiadłe mleko



Powieść
Wit Szostak
Szczelinami



Reportaż
Ilona Wiśniewska
Migot. Z krańca Grenlandii



Powieść
Małgorzata Żarów
Zaklinanie węży w gorące wieczory

Wielka demonstracja przeciwko Kaczyńskiemu

300 tys. osób na marszu

Jeszcze niedawno organizatorzy niedzielnego marszu spodziewali się 50 tys. osób. Teraz przeliczają: będzie wielokrotnie więcej.

Roman Imielski, Iwona Szpala

– Sytuacja zaczyna przypominać tę z 2007 r., gdy PiS na ostatniej prostej przed wyborami stracił prowadzenie i przegrał. Bo zmieniają się nastroje – mówi jeden z liderów Koalicji.

„Lex Tusk” pomogło

Jasnym sygnałem dla obozu władzy ma być niedzielny marsz, który zwołał szef Platformy Obywatelskiej Donald Tusk. Przejdzie od placu Na Rozdrożu na plac Zamkowy, będą wszyscy liderzy demokratycznej opozycji. Bo swoją obecność w tym tygodniu zapowiedzieli Szymon Hołownia z Polski 2050 i Władysław Kosiniak-Kamysz z PSL, któ-

rzy długo się wahali. W wyborach będą startować wspólnie jako komitet Trzecia Droga.

– Nasi liderzy będą w niedzielę w Warszawie, by nikt nie miał wątpliwości, że podzielamy demokratyczne wartości, stoimy po jednej stronie, a naszym przeciwnikiem jest Jarosław Kaczyński – tłumaczy polityk Polski 2050. – Na pewno marsz nie zbuduje dynamiki powrotu jednej listy. Ale może po 4 czerwca uda się wreszcie usiąść wspólnie do stołu i ustalić minimum programowe.

Organizatorzy marszu przyznają, że pierwotnie spodziewali się między 50 a 100 tys. uczestników. Ale po przepchnięciu przez PiS ustawy powołującej antykonstytucyjną komisję ds. badania rosyjskich wpływów i jej podpisaniu przez prezydenta Andrzeja Dudę frekwencja gwałtownie skoczyła.

Ustawa powszechnie nazywana jest „lex Tusk”, bo oboz władzy nie

kryje, kto jest jej głównym celem. Komisja może – na podstawie mętnych zapisów – orzec 10-letni zakaz zajmowania stanowisk związanych z publicznymi finansami.

– Spodziewamy się nawet 300 tys. osób, to może być największa demonstracja w Polsce po 1989 r. i upadku komunizmu – podkreśla nasz rozmówca z KO. – Nawet ludzie, którzy nie cierpią Tuska, wybierają się w niedzielę do Warszawy. Bo uznali, że PiS mocno przegrywał.

Zdaniem liderów Koalicji prezes PiS Jarosław Kaczyński wie, że wyborów nie wygra, i wpadł w panikę. Stąd „lex Tusk”. – Jeszcze niedawno przegrywaliśmy w sondażach o 4-6 pkt proc. Ale po ustawie o komisji i marszu możemy zrównać się z PiS – uważa jeden z liderów KO.

Już teraz Koalicja zbliżyła się do partii Kaczyńskiego. Z ostatniego zamówionego przez nią badania

wynika, że przegrywa z PiS 28 do 29 pkt proc.

Spreparują dokumenty?

W sprawie komisji ds. badania rosyjskich wpływów, która będzie składać się z dziewięciu osób, demokratyczna opozycja ma jasne stanowisko – jest niekonstytucyjna i nie przyłoży ręki do jej powołania w Sejmie. Na dziś nie ma też zamiaru stawiać się na jej wezwanie.

– Ta komisja nie ma na Tuska żadnych kwitów, ale spodziewamy się, że zostaną one spreparowane. Co potrafi PiS, pokazała sprawa szpiegowania Krzysztofa Brejzy programem Pegasus w 2019 r. Przecież oni nie tylko wykradali dane z jego telefonu, ale je też wgrywali.

Nasz rozmówca podkreśla, że dzień po wygranych przez opozycję wyborach komisja nie będzie miała znaczenia, bo błyskawicznie można wymienić jej skład. ► 14

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908143

22>



Wojciech
Czuchnowski



Władza chce się utrzymać na fali, choćby brunatnej

Posel Grzegorz Braun przerwał we wtorek wykład prof. Jana Grabowskiego o polskich problemach z Holocaustem. Braun wkroczył, zanim jeszcze Grabowski zakończył wstęp. Podniósł się z miejsca dla publiczności i waląc wyrwanym ze stojaka mikrofonem, zrobił dziurę w pulpicie. Potem demolował sprzęt nagłaśniający. Przez pół godziny łżył gospodarza wykładu, dyrektora Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

Dyrektor Miłosz Reznik spokojnie słuchał, jak Braun kazał mu „wypadać z Polski”, komenderując przy tym staropolskim „won”. Reznik, z pochyloną głową prosił tylko, by posel ze- chciał opuścić salę.

Zdjęcie pochylonego, jakby w geście smutku czy zażenowania, Reznika stojącego naprzeciwko oszalałego z niena-

wiści przedstawiciela polskiego parlamentu ma głęboką symbolikę. Plugawych słów Brauna słuchają wezwani do interwencji policjanci. Nie reagują na kolejne wyzwiska rzucane przez posła. Zgromadzeni na sali ludzie są wstrząśnięci.

Policyjna interwencja wobec pałkarza z poselskim mandatem to

osobny temat. W niczym nie przypominała tego, jak policja zachowuje się podczas demonstracji opozycji lub na miesięcznicach smoleńskich. Nikt nikogo nie gazował, nie przygniatał do ziemi ani nawet nie łapał za gardło. Funkcjonariusze mieli na mundurach naszywki z nazwiskami. Na wezwanie posła grzecznie okazali mu swoje legitymacje.

Potem tłumaczyli mu, że nie powinien niszczyć sprzętu i musi dostosować się do prośby gospodarza, by sobie poszedł.

Braun nic sobie z tego nie robił, otoczony kilkorgiem współpracowników triumfalnie patrzył, jak organizatorzy ogłaszają, że wykład się nie odbędzie.

Gdy wychodził z budynku, został entuzjastycznie przyjęty przez grupę swoich fanów. Wśród powiewających białoczerwonych flag odśpiewali, że „nie będzie Niemiec pluć nam w twarz”.

Rozbijający wykład niezależnego naukowca Braun nie wziął się znikąd. Jego akcję poprzedziły szczujące na prof. Grabowskiego publikacje prorządowych mediów i wypowiedzi polityków obozu władzy. Wsparcie bezpośrednie, pikietując pod budynkiem, gdzie miał odbyć się wykład, zapewnił Robert Bąkiewicz, nazikibol szczerze dotowany przez rząd i ministra kultury Głińskiego.

Braun nie jest przyczyną. Jest skutkiem rosnącego przyzwolenia władzy podsycającej najgorsze instynkty społeczne i chcącej się utrzymać. Nawet na brunatnej fali. ●



Pamięć o Ofiarach niemieckich zbrodni w Auschwitz jest święta i nietykalna. Tragedia milionów Ofiar nie może być wykorzystywana w walce politycznej. To działanie niegodne i nie ma dla niego usprawiedliwienia.

ANDRZEJ DUDA

Nepal Świat dzieci



Chłopcy z Katmandu próbują zrobić tzw. bottle flip – to zabawa, która znana jest chyba pod każdą szerokością geograficzną. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Inflacja spada. Co to znaczy?

10

PROC.

Tyle wyniosła inflacja w maju. Nie znaczy to jednak, że ceny spadają. Ciągłe rosną w dwucyfrowym tempie ► 13

Biały bizon Niesie nadzieję na lepsze czasy

Po urodzeniu ważył 30 funtów, czyli 13,6 kg. To niewiele jak na bizoniego noworodka, ale nie to go wyróżnia. Bizon, który przyszedł na świat 16 maja w Bear River State Park w stanie Wyoming w USA, jest biały, a to już wielka rzadkość. To pierwszy taki przypadek w 32-letniej historii parku. Jeszcze nie jest jasne, czy to byczek, czy krówka. Zwierzkowi nie nadano też jeszcze imienia.

Według National Bison Association narodziny albinotycznego osobnika zdarzają się raz na 10 milionów. Ale bizoniek nie jest albinosem, nie ma też leucyzmu, czyli niedoboru melaniny. Białe zabarwienie futra to efekt tego, że w DNA zwierzęcia znajdują się geny... bydła. Konkretnie – bydła rasy charolaise, które jest koloru białego. Jak to możliwe?

Jak wyjaśniła w rozmowie z portalem Cowboy State Daily zarządczyni parku Tyfani Sager, w XIX wieku gatunek był bliski wyginięcia. Większość ocalałych bizonów była hodowana przez ranczerów, którzy trzymali je razem z bydłem, więc dochodziło do krzyżowania się gatunków. Badania genomu 25 bizonów z 2022 roku wykazały, że każdy z nich miał w swoim DNA domieszkę genów bydła domowego.

Pomimo niedużej wagi wyjściowej – inne noworodki potrafią ważyć po porodzie nawet dwa razy więcej – bizoniek rozwija się dobrze. Już



po 15 minutach od narodzin stał i pił mleko matki. Jego rodzicielką jest krowa o imieniu Wyoming Hope (Nadzieja Wyoming). Ma zaledwie dwa lata i to właśnie z jej młodym wiekiem władze parku wiążą niską wagę jej potomstwa. Inne krowy swoje pierwsze młode mają zazwyczaj w wieku trzech lat.

Jak podały National Parks Service, białe cielő bizona jest dla niektórych plemion rdzennych Amerykanów – w tym Siuksów, Cherokee, Navaho, Lakota i Dakota – „najświętszą żywą istotą na Ziemi”. W tradycyjnej mitologii autochtonów rodziny białego bizona są znakiem nadchodzących dobrych czasów.

Robert Jurszo

Jutro w „Tylko Zdrowie”

Co mocz mówi o stanie zdrowia

Wygląda jak spienione piwo? Ma dziwny kolor? A może nieprzyjemnie pachnie? Jak rozpoznać objawy choroby na podstawie moczu?

Co powinno nas zaniepokoić?
– tłumaczy nefrologka



„Lex Tusk” także dla firm

Komisja ds. badania wpływów rosyjskich będzie mogła wezwać przedstawiciela każdej firmy. I interesy każdej firmy mogą zostać uznane za sprzyjające Rosji. – To są instrumenty, których nie powstydziłby się Putin i Orbán – ocenia prof. Michał Romanowski.

Piotr Miączyński, Leszek Kostrzewski

W ustawie o komisji ds. badania wpływów rosyjskich zaszyte są „atomowe” prerogatywy. Dziewięciu członków komisji w randze sekretarza stanu będzie mogło wzywać praktycznie każdego. I każdego rzucić na kolana.

Komisarze zmieniają się w sędziów niemalże absolutnych, mogących wykorzystać każdy organ państwa, łącznie ze służbami specjalnymi, zażądać dostępu do każdego dokumentu oraz ukarać za czyn, który w momencie popełnienia nie był wcale zabroniony.

Ich prerogatywy są szersze niż premiera czy prezydenta, szersze niż każdego sądu. Na dodatek nad ich poczynaniami nie ma właściwie żadnej kontroli. Nikt nie może się czuć bezpiecznie. Żadna firma, jej kierownictwo, prawnicy, dziennikarze, związkowcy.

Kto musi stanąć przed komisją?

– Co do zasady komisja może wzywać osoby, które pełnią lub pełniły funkcje kierownicze w spółkach kontrolowanych przez skarb państwa, w tym giełdowych, takich jak PKN Orlen, Lotos, Tauron, Enea, PGE, Jastrzębska Spółka Węglowa oraz spółki zależne – mówi prof. Michał Romanowski, współtwórca głównych nurtów polskiej doktryny prawa spółek i rynku kapitałowego.

To jednak tylko prelude. Bo wezwanie przed oblicze komisarzy może dostać właściwie każdy.

Dotyczy to także byłych menedżerów tych spółek sprzed 2015 r., a także członków rad nadzorczych. – Liczba osób może tu być ogromna – zaznacza prof. Romanowski.

Komisja w ramach prowadzonego postępowania dowodowego będzie mogła wzywać także prywatne firmy i ich kadrę kierowniczą, jeżeli uzna, że wymaga tego prowadzone postępowanie dowodowe, np. w związku z transakcjami zawieranymi z firmami prywatnymi.

A to nadal nie koniec. Komisja bada wpływy rosyjskie na działalność osób innych niż funkcjonariusze publiczni i ze spółek kontrolowanych przez skarb państwa, „o ile w istotny sposób oddziaływały one na bezpieczeństwo wewnętrzne lub godziły w interesy RP”.

Te wpływy według ustawy są zapisane wręcz przerażająco szeroko. Mogą być m.in. na:

- środki masowego przekazu;
- rozpowszechnianie fałszywych informacji;



• Piątkowa debata nad ustawą „lex Tusk” FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

- działalność stowarzyszeń lub fundacji;
- działalność związków zawodowych, związków lub organizacji pracodawców;
- funkcjonowanie infrastruktury krytycznej;
- funkcjonowanie partii politycznych;
- organizację systemu opieki zdrowotnej, w szczególności zwalczanie chorób zakaźnych;
- ochronę granicy etc.

– Oznacza to, że „sky nie jest nawet the limit”, ponieważ komisja będzie mogła wzywać każdego, kto bez względu na aktywność zawodową krytycznie ocenił politykę rządu, np. w zakresie COVID-19, co obejmuje nie tylko menedżerów i członków rad nadzorczych spółek prywatnych, ale także działaczy związkowych, przedstawicieli organizacji pracodawców prywatnych, polityków partii opozycyjnych, przedstawicieli stowarzyszeń i fundacji pomagających uchodźcom (np. na granicy z Białorusią). To jest wręcz niewiarygodne – mówi prof. Romanowski.

I dodaje: – Dajcie mi człowieka, a znajdę na niego paragraf za pomocą sankcji wymierzonej przez twórcę, który nie jest sądem w rozumieniu polskiej konstytucji, europejskiej konwencji praw człowieka i Karty Praw Podstawowych UE. To są instrumenty, których nie powstydziłby się Putin i Orbán.

Jakie informacje dla komisji?

To, że członkowie komisji mogą przesłuchiwać, to jedno. Absolutnie bezprecedensowy jest zakres informacji, do których będą mieli dostęp.

I tak art. 31 ustawy nadaje komisarzom prawo do zwolnienia z obowiązku zachowania „tajemnicy prawnie chronionej”. Oznacza to, że tajemnice przedsiębiorstwa dotyczące modelu biznesowego, kontrahentów, warunków współpracy mogą zostać ujawnione.

– Może mieć to szczególnie istotne znaczenie w branżach, w których polskie firmy konkurują na arenie międzynarodowej, np. chemicznej czy IT – wyjaśnia dr Antoni Kolek, ekspert Pracodawców RP, który dla nas

przeanalizował „lex Tusk” pod kątem zagrożenia dla biznesu.

I dzieje się to bez żadnej kontroli sądowej. – Kontrola sądowa jest przewidziana wyłącznie w odniesieniu do tajemnicy adwokackiej, radcowskiej, lekarskiej i dziennikarskiej, ale i ta ochrona będzie iluzoryczna wobec określonej w art. 32 ustawy przesłanki odwołującej się do ważnego interesu RP lub ochrony bezpieczeństwa wewnętrznego. Biorąc pod uwagę deklarowany cel ustawy, sąd nie będzie miał w praktyce możliwości (względnie bardzo ograniczoną), aby zakwestionować postanowienie komisji o zwolnieniu z tajemnicy adwokata, radcy prawnego, lekarza czy dziennikarza – ostrzega prof. Romanowski.

Cały aparat państwa – m.in. szefowie Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, prokurator generalny, prokuratorzy, prezes Najwyższej Izby Kontroli, pierwszy prezes Sądu Najwyższego, prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego, a także same spółki skarbu państwa – ma zapewnić komisarzom wgląd do wszystkiego, co się im tylko zamarzy.

Dostają oni więc „dostęp do wszystkich – łącznie z materiałami archiwalnymi, zawierającymi informacje niejawne oraz tajemnicę przedsiębiorstwa – materiałów akt postępowania przygotowawczych i sądowych, informacji z działań operacyjnych, a także do innych dokumentów niezbędnych do wykonywania zadań Komisji”.

Dziewięciu członków komisji w randze sekretarza stanu będzie mogło wzywać praktycznie każdego. I każdego rzucić na kolana

To nie koniec – komisarze będą mieli prawo zażądać od organów samorządów zawodowych – adwokatów, notariuszy, doradców podatkowych – wszystkich materiałów.

– To jest dramat. Koniec ochrony wolności i praw człowieka i obywatela. Prokurator Wyszyński podskakuje z radości, że jego idea „paragrafu na człowieka” jest tak żywa w Polsce. To jest zagrożenie dla biznesu. Mówiłem o tym od dawna, że pelzający autorytaryzm i charakterystyczne dla niego narzędzia doprowadzą do przesunięcia kolejnej granicy, aż zniknie ostatnia – mówi prof. Romanowski. Czytaj także: W wyborczej puli już 100 mld zł. Politycy w kampanii liczą, ile wydają? Po co? Przecież nie ze swoich będą dawać.

A zakupy w Rosji?

To komisja ma decydować, co było dozwolone, a co nie.

– Ustawa tworzy organ administracji publicznej, który będzie się zajmował ustalaniem stanu faktycznego i wymierzaniem kary za działania, które niekoniecznie musiały być niezgodne z prawem, w chwili gdy wystąpiły – rozkłada ręce doradca podatkowy Przemysław Hinc.

Jego zdaniem to wyjąca syrena alarmowa dla inwestorów zagranicznych. – Bo nawet jeśli dziś w Polsce przedsiębiorca prowadzi interesy, które są legalne, jutro może zostać ukarany za to, że prowadził handel z kimś, z kim nie powinien był go prowadzić z uwagi na koniunkturę polityczną – wyjaśnia Hinc.

Nowe przepisy – prawdopodobnie celowo – skonstruowano tak, że są kompletnie niejasne.

– W ustawie nie ma definicji, co oznacza działanie na rzecz Rosji. Może więc za takie zostanie uznane już kupowanie surowców w Rosji, a może dopiero stałe prowadzenie tam zakładu lub ulokowanie oddziału firmy? – pyta Hinc. – No i czy będzie to dotyczyło tylko polskich przedsiębiorców działających w swoim imieniu i na własną rzecz, czy może też działających na rzecz cudzą? Zatem czy sankcjami objęci zostaną też szefowie firmy z kapitałem zagranicznym (spółki córki), którzy angażowali się w działania na terenie Rosji na zlecenie spółek matek?

Co może komisja?

Żadna firma nie może się czuć bezpieczna.

– Komisja może uchylić każdą decyzję administracyjną lub stwierdzić jej nieważność, jeśli uzna, że została wydana pod wpływem rosyjskim na szkodę interesów RP. Zatem komisja może stwierdzić, że decyzje dotyczące przetargów, koncesji, zezwoleń, wpisów do rejestrow działalności regulowanych mogą być uchylone lub uznane za nieważne. Dla przedsiębiorców może się okazać bardzo dotkliwe, gdy stracą prawo do prowadzenia określonej działalności czy utracą kontrakt – mówi dr Antoni Kolek.

Decyzje administracyjne, postanowienia i uchwały komisji są ostateczne. W takim przypadku przedsiębiorca lub też każdy inny adresat rozstrzygnięcia wydanego przez komisję będzie mógł jedynie zaskarżyć taką decyzję do sądu administracyjnego. ●



BURMISTRZ ZABŁUDOWA
UL. RYNEK 8, 16-060 ZABŁUDÓW
RGiG.6721.1.2021

Zabłudów, dnia 1 czerwca 2023 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA ZABŁUDOWA

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej w obrębie Kowalowce w gminie Zabłudów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977) oraz art. 39 ust. 1, art. 40, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2022 r. poz. 1029 z późn. zm.) w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części terenów w obrębie wsi Solniki, Kowalowce oraz miasta Zabłudów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Ww. projekt planu z prognozą oddziaływania na środowisko będzie wyłożony w terminie od 12 czerwca 2023 r. do 5 lipca 2023 r. w pokoju nr 214 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zabłudowie przy Rynek 8 w godzinach pracy Urzędu oraz będzie dostępny na stronie internetowej: <https://umzabloudow.wrotaopodlasia.pl/> i na stronie BIP <https://bip-umzabloudow.wrotaopodlasia.pl/> Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się w dniu 21 czerwca 2023 r. o godz. 10⁰⁰ w sali konferencyjnej w siedzibie Urzędu. Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi mogą być wniesione w formie papierowej do Burmistrza Zabłudowa na adres: Urząd Miejski w Zabłudowie, Rynek 8, 16-060 Zabłudów lub w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej poprzez pocztę elektroniczną na adres: um@zabloudow.pl lub za pomocą platformy ePUAP, z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 lipca 2023 r.

BURMISTRZ ZABŁUDOWA



Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi II Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt II Ns 1020/22 toczy się przed Sądem postępowanie w wniosku Skarbu Państwa Prezydenta Miasta Łodzi z udziałem Miasta Łódź Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Łodzi przy

ulicy Mochnackiego oznaczonej jako działka nr 81/18 w obrębie G-14, o powierzchni 0,0058 ha, dla której w Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi XVI Wydział Ksiąg Wieczystych nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby zgłosiły się do Sądu i wykazały swoje prawo (własności) przedmiotowej nieruchomości – w terminie 3 miesięcy od zamieszczenia niniejszego ogłoszenia. W przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycia własności przez zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

Nagroda Literacka „Nike” 2023

20 tytułów Nike

Oto 20 tytułów nominowanych do Nagrody Literackiej „Nike” 2023. Nagroda zostanie przyznana po raz 27. Fundatorami są „Gazeta Wyborcza” i Fundacja Agory.

Wojciech Szot, Michał Nogaś, Marek Radziwon

To nagroda za najlepszą książkę roku. Siedmiu finalistów poznamy na początku września na łamach „Wyborczej”. Laureata jurorzy wyłaniają w dniu wręczenia nagrody, zawsze w pierwszą nie-

dziele października. Zwycięzca otrzymuje 100 tys. zł i statuetkę projektu Gustawa Zemły.

W zeszłym roku jury przyznało Nike Jerzemu Jarniewiczowi za tom poezji „Mondo Cane”.

Dotychczasowymi laureatkami i laureatami nagrody byli m.in. Tadeusz Różewicz, Olga Tokarczuk (dwukrotnie), Joanna Bator, Wiesław Myśliwski i Andrzej Stasiuk. Kto zdobędzie Nike w tym roku?

Andrzej Bieńkowski

Trzymałem węża w garści

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa



miłośnik, znawca i popularyzator muzyki wiejskiej.

„Trzymałem węża w garści” to kilkadziesiąt miniatur o ludziach, których Bieńkowski poznał w ciągu kilkudziesięciu lat, o zdarzeniach i o wiejskiej muzyce, której słuchał. Wspomnienie osobiste miesza się ze spojrzeniem etnografa i antropologa. (mr)

Wiktor Biezuńska

Przechodząc przez próg

Wyd. Cyranka, Warszawa



w pokoju” – tak w magazynie „Książki” pisał o prozie Biezuńskiej Jacek Świąder.

„Przechodząc przez próg” to jeden z głośniejszych debiutów ubiegłego roku. Dom, rodzice i babcia, świat szary, nieprzyjazny i karłowaty, widziany oczyma dziewczynki. Całość oglądana fotograficznie, jakby ze środka i z zewnątrz jednocześnie i zapisana krótkim, prostym, realistycznym zdaniem. (mr)

Anna Bikont

Cena. W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie

Wyd. Czarne, Wołowiec



REPORTAŻ. Na „listę Majzelsa” Anna Bikont trafiła przed kilkoma laty. Imiona i nazwiska kilkudziesięciu żydowskich dzieci, wykupionych przez tego wysłannika Centralnego Komitetu Żydów w Polsce od ich

polskich opiekunów, zafascynowały reporterkę. Czy mimo upływu niemal 70 lat uda się je odnaleźć?

„Cena” jest efektem tytanicznej, skrupulatnej pracy Anny Bikont. To jej trzecia książka, nominowana do Nagrody Literackiej „Nike”. W 2005 roku, w finale nagrody znalazł się jej reportaż „My z Jedwabnego”, trzynaście lat później, również do finału, dotarła reporterska biografia Ireny Sendlerowej, za którą otrzymała Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego. (ws)

Konstanty Gebert

Ostateczne rozwiązania. Ludobójcy i ich dzieło

Wyd. Agora, Warszawa



ESEJ HISTORYCZNY. Książka Geberta, dziennikarza i psychologa, przez lata związanego z „Wyborczą”, to dzieło spektakularne, zachwycające językiem opowieści, dokładnością, liczbą cytowanych dokumentów, wreszcie – wiedzą autora na temat zbrodni, które popełniono na przestrzeni ostatnich 120 lat.

Książka Geberta to lektura wstrząsająca i ponad wszelką wątpliwość ukazująca, że cywilizacyjny postęp nie oznacza odejścia od Zła. Przeciwnie, pozwolił na udoskonalenie mechanizmu ludobójstwa, co udowodniły wydarzenia ostatnich miesięcy w samym sercu Europy. (mn)

Mateusz Górniak

Trash story

Wyd. Korporacja Ha! Art, Kraków



POWIEŚĆ. Jeden z najważniejszych debiutów prozatorskich 2022 roku. Mateusz Górniak podważa znane nam narracje i używane w nich języki. Oddaje narrację przedmiotom, postaciom z kreskówek, blaszanemu nocnikowi czy bejsbolowi. Lepi świat z odpadków, przypominając czytelnikowi, że żyje w rzeczywistości raczej przypominającej wnętrze zsypu śmieci niż świątyni. Relacja kreskówkowych postaci – Krowy i Kurczaka – może być równie inspirująca i poruszająca jak antyczna tragedia, zdaje się mówić Górniak. (ws)

Olga Górska

Nie wszyscy pójdziemy do raju

Wyd. Drzazgi, Czersk



POWIEŚĆ. „Nie wszyscy pójdziemy do raju” to historia o dorastaniu w dobie transformacji, o odkrywaniu nieheteronormatywnej tożsamości, wstydzie, lęku, oszukiwaniu wszystkich wokół i samego siebie. Bohaterka książki walczy o „ja” – prawdziwe, nieprzekłamane, odstające od ogólnie przyjętych zasad i ról społecznych. A w tle słychać „Crazy” zespołu Aerosmith i dźwięk modemu, który umożliwiał połączenie się z internetem, czuć zapach rozgrzanego asfaltu i opon spalonych na podziemskich drogach. (mn)

Sabina Jakubowska

Akuszerki

Wyd. Relacja, Warszawa



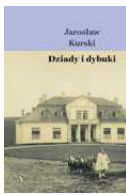
POWIEŚĆ. Powieść inspirowana dziennikiem Anny Czerneckiej, prababki autorki, galicyjskiej akuszerki.

„Regulamin znalazłam w jej zeszytach, jego treść jest autentyczna. Położne miały wówczas obowiązek prowadzenia dzienników narodzin. Ich nazwiska zapisywali też księża w metrykach, dzięki czemu wiem, że przyjęła 2132 porody w samych Jadownikach, a ile kolejnych w sąsiednich miejscowościach, mogę tylko zgadywać, pewnie dziesiątki – opowiadała Jakubowska w „Wysokich Obcasach”. (mr)

Jarosław Kurski

Dziady i dybuki. Opowieść dygresyjna

Wyd. Agora, Warszawa



ESEJ HISTORYCZNY. „Gdy znalazłem grób prapradziadków i wspomniałem o tym mamie, wywołało to na jej twarzy ambiwalencję. Z jednej strony: tak! Trzeba jechać, trzeba zobaczyć. Ocalał? Jak to możliwe? Z drugiej: Boże, to przecież na żydowskim cmentarzu! A jeszcze ktoś zobaczy!” – pisał w „Dziadach i dybukach” Jarosław Kurski. Jego książka to próba rekonstrukcji historii rodziny. Nie jest to historia po prostu nieznaną, zapomnianą, ale konsekwentnie ukrywana, jakby żydowskość przodków była wstydliwym tabu.

Książka Kurskiego, nagrodzona m.in. Nagrodą Historyczną tygodnika „Polityka”, jest szczegółową relacją z przeszłości, ale nie tylko. To także czas teraźniejszy, m.in. opowieść o matce, która próbowała odwieść syna od pracy nad książką. (mr)

Natalia Malek

Ob ręce

Wyd. WBPiCAK, Poznań.



POEZJA. Nowy, piąty tom w dorobku Natalii Malek, poetki nagrodzonej m.in. Nagrodą Literacką Gdyńską, jest niewielki i zawiera małe wiersze. Malek, nie tylko w tym zbiorze zresztą, jest oszczędna, ale skojarzenia myśli i zderzenia słów w kolejnych wierszach są zwykle zaskakujące. Te wiersze

są niekiedy próbą konceptualną, czasem mgnieniem, zapisanym w czterech krótkich słowach, tak jest np. w „Jak ćwiczyć mięsień psoas?”. „Jak siedzieć? Jak oddychać?”. (mr)

Tomasz S. Markiewka

Nic się nie działo. Historia życia mojej babki

Wyd. Czarne, Wołowiec



REPORTAŻ HISTORYCZNY. Markiewka pisze w swojej książce o życiorysach nieoczywistych, mało spektakularnych, przede wszystkim zaś próbuje oddać głos tym, w życiu których nie wydarzyło się podobno nic istotnego i wyjątkowego. A przecież jego babka na własnej skórze doświadczyła przemian, które przyniosła powojenna Polska i dzięki którym kolejne pokolenia jej rodziny mogły rozpocząć studia, wyruszyć do miast. W jednym z wywiadów autor „Nic się nie działo” mówił: „Rzeczy, które bierzemy dziś za pewnik, stały punktem naszego świata, nie istnieją od zawsze i nie są oczywiste. Weźmy elektryczność”.

Książka Markiewki to jeszcze jeden ważny głos w opowieści o tym, jak w ciągu kilku dekad zmieniła się polska wieś, o upodmiotowieniu jej mieszkańców (ze szczególnym uwzględnieniem kobiet) i o cenie, jaką zapłacili za – często niewymykalne – zderzenie z Historią. (mn)

Aleksandra Młynarczyk-Gemza

Zapiski wariatki

Wyd. Miesięcznik Znak, Kraków



POWIEŚĆ. Autorka „Zapisków...” jest artystką multimedialną, fotografką, performerką. Jest też – jak sama pisze – osobą z diagnozą F. 20 (schizofrenia z komponentem afektywnym). A „Zapiski...” to gra z czytelnikiem w konwencje, książka rozsadzająca konwencje, wymykająca się spod utartych podziałów genologicznych.

To opowieść o codzienności schizofreniczki, pełna emocji, ale też refleksji o sztuce, którą żyje jej narratorka. Młynarczyk-Gemza przekracza w „Zapiskach...” wiele granic i tworzy przejmujący opis, w którym osoba ze schizofrenią odzyskuje podmiotowość, prawo do opowiadania o sobie na swoich zasadach. Z pewnością wyzwanie dla czytelników, przyzwyczajonych do łzawych historii lub manifestów socjopolitycznych. „Zapiski wariatki” są tym wszystkim po trosze. I jednocześnie czymś zupełnie innym. (ws)

Andrzej Muszyński

Dom ojców

Wyd. Czarne, Wołowiec



POWIEŚĆ. Wrócić do siebie, do domu, na swoje. Zbudować dom, zakorzenić się. I powoli odkrywać przeszłość miejsca, z którego się jest. Ale wcale nie tę w miarę bliską, a sprzed setek tysięcy lat. Zwłaszcza wtedy, gdy mieszka się w miejscu, które uznaje się za pierwsze zamieszkaną na terenach dzisiejszej Polski.

Wolta w Trybunale

– Dwóch zbuntowanych członków TK nadal nie uznaje Julii Przyłębskiej za prezesa Trybunału, ale jest gotowych orzekać pod jej przewodnictwem w sprawie ulaskawienia ministrów rządu PiS – dowiedzieliśmy się nieoficjalnie.

Łukasz Woźnicki

Rozprawa w sprawie ulaskawienia Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika miała się odbyć wczoraj rano. Członkowie składu orzekającego ostatecznie jednak nie wyszli na salę, a transmisję z obrad przerwano. – Rozprawę przełożono na 2 czerwca z powodu nagłej i usprawiedliwionej nieobecności jednego z sędziów – dowiedzieliśmy się w TK. Piątek będzie już trzecim terminem rozprawy.

Trzy tygodnie temu nie udało się jej przeprowadzić, bo zabrakło jednej osoby do pełnego składu Trybunału, a taki musi się zająć sprawą Kamińskiego i Wąsika.

Ale – jak się dowiadujemy – problemu z zebraniem pełnego składu już w TK nie ma, przynajmniej w tej jednej sprawie. Dlatego w piątek rozprawa zapewne się odbędzie.

Przyłębska nie jest już prezesem, ale...

By TK mógł orzekać w pełnym składzie, potrzeba 11 osób z 15 orzekających w TK. Trzy tygodnie temu w sprawie Kamińskiego i Wąsika gotowych było orzekać tylko 10 osób.

Zabrakło pięciu „buntowników”, którzy nie uznają już Julii Przyłębskiej za prezesa TK.

Pełnemu składowi musi przewodniczyć prezes, tymczasem kadencja Julii Przyłębskiej na tym stanowisku dobiegła końca w grudniu.

Przyłębska jednak nie odeszła, więc buntownicy domagają się wyboru kandydatów na jej następcę i odmawiają orzekania w pełnym składzie pod jej przewodnictwem.

Jako pierwszy z – początkowo – szóstki zbuntowanych wykruzzył się sędzia TK Bogdan Świączkowski, były prokurator krajowy i prawa ręka Zbigniewa Ziobry. Kwestionował umocowanie Przyłębskiej, ale trzy tygodnie temu był gotowy orzekać w pełnym składzie.

Podobnie ma się zachować w piątek kolejny sędzia wybrany do TK przez PiS – Zbigniew Jędrzejewski.

• **Mariusz Kamiński (z lewej) i Maciej Wąsik**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

– Jędrzejewski i Świączkowski wezmą udział w piątkowej rozprawie w sprawie Kamińskiego – przewiduje osoba zaznajomiona z sytuacją w TK.

– Obaj złożyli pisemne oświadczenie, w którym wskazują, że Julia Przyłębska nie jest prezesem TK, ale sprawa Kamińskiego wymaga udziału ze względu na konstytucyjny podział władz – dodaje. Wyznaczenie kolejnego terminu rozprawy już na piątek komentuje tak: – W przyszłym tygodniu sprawą Kamińskiego miał się zająć Sąd Najwyższy. Dlatego TK się spieszy.

Czy to prawda, że zdecydował się pan wziąć udział w tej sprawie? A jeśli tak – z jakich powodów zdecydował się pan na taki krok? – zapytaliśmy Jędrzejewskiego i czekamy na odpowiedź.

„Jeśli ta sprawa wróci, będzie pasztet”

Sprawa Kamińskiego i Wąsika ma dla PiS znaczenie szczególne, liczy się w niej także czas. TK ma odpowiedzieć na pytanie, czy Sąd Najwyższy może decydować o skuteczności prezydenckich ulaskawień. To reakcja na uchwałę SN z 2017 r., w której SN stwierdził, że zastosowanie prawa łaski przed prawomocnym skazaniem nie wywołuje skutków procesowych.

Uchwała umożliwia składowi Izby Karnej zakończenie postępowania kasacyjnego w sprawie ulaskawionych ministrów w rządzie. Może do tego dojść już w przyszły wtorek, 6 czerwca.

– Nie wyobrażam sobie, że w ostatnich miesiącach kampanii wraca sprawa ulaskawienia Kamińskiego i Wąsika. To byłby pasztet nie tylko dla nich, ale też dla

nas – mówiła „Wyborczej” nieoficjalnie osoba z rządu.

Kamiński i Wąsik kierują resortem spraw wewnętrznych i służbami specjalnymi. W 2015 r. warszawski sąd rejonowy skazał ich nieprawomocnie na trzy lata więzienia i zakaz zajmowania stanowisk za przekroczenie uprawnień przy aferze gruntowej z 2007 r. (CBA przygotowało wtedy prowokację, chcąc udowodnić łapownictwo ministrowi rolnictwa Andrzejowi Lepperowi). Jednak zanim w sprawie polityków zapadł prawomocny wyrok, ulaskawił ich prezydent Andrzej Duda. Przed SN ulaskawienie kwestionuje rodzina Leppera, która wystąpiła z kasacjami.

Sprawy nie udało się rozstrzygnąć przez sześć lat, bo blokował to TK. W 2017 r. ówczesny marszałek Sejmu Marek Kuchciński (PiS) wystąpił do Trybunału o rozstrzygnięcie rzekomego sporu pomiędzy SN a prezydentem. TK nie rozstrzygał sprawy, aż skład Izby Kar-

Niepewny nadal pozostaje los innej sprawy, którą wczoraj w pełnym składzie miał rozstrzygać Trybunał – nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższej odesłanej do TK przez prezydenta Andrzeja Dudę przed jej podpisaniem

nej SN zdecydował, że nie będzie dłużej orzekać, i wyznaczył posiedzenie na 6 czerwca.

Teraz TK przyspieszył i próbuje ubiec SN. Jakiego orzeczenia możemy się spodziewać po obsadzonym przez PiS Trybunale? Zarówno prezydent, jak i prokurator generalny Zbigniew Ziobro przekazali TK stanowisko, że SN nie może decydować o tym, czy prerogatywa prezydenta została zastosowana skutecznie. I to zapewne stwierdzi TK.

Wyroku ws. KPO na razie nie będzie

Niepewny nadal pozostaje los innej sprawy, którą wczoraj w pełnym składzie miał rozstrzygać Trybunał – nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższej odesłanej do TK przez prezydenta Andrzeja Dudę przed jej podpisaniem.

Rząd twierdzi, że ustawa PiS odblokuje unijne pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy. To 35 mld euro w bezpośrednich dotacjach i tanich pożyczkach, wstrzymane przez Komisję Europejską z powodu zamachu PiS na praworządność. PiS liczył nie tylko na pieniądze, ale także na to, że przed wyborami będzie mógł ogłosić porozumienie z Brukselą.

„Ustawa budzi poważne wątpliwości” – uznał Duda, który kwestionuje konstytucyjność kilkudziesięciu przepisów. Podważa przy tym najważniejsze założenia uchwalonej zmiany prawa, m.in. przekazanie spraw dyscyplinarnych Naczelnemu Sądowi Administracyjnemu.

Obecnie nic nie wskazuje na to, by w tej sprawie udało się skompletować pełny skład. Środową rozprawę odwołano. Nowy termin jest odległy – 27 czerwca. ●

W dniu 26 maja po przewlekłej chorobie zmarła w wieku 89 lat



lek. med.

Barbara Cerkaska-Głuszak

o czym z bólem zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

Była wspaniałym człowiekiem, niosącym przez lata wybitną pomoc lekarską i wsparcie wszystkim potrzebującym nie zważając na przeszkody.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione 2 czerwca 2023 roku o godzinie 10.00 w kościele pw. Pierwszych Polskich Męczenników na Os. Tysiąclecia w Poznaniu, a następnie o godzinie 12.00 nastąpi złożenie Zmarłej do grobu rodzinnego na cmentarzu Miłostowo.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34255383

Co z ustawą o przemocy

Nie tylko ośmioletni Kamil – w tym roku w wyniku przemocy domowej zginęło już trzynaścioro dzieci. Tymczasem PiS nie nadaje biegu projektowi nowelizacji kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, który może przeciwdziałać tym tragediom.

Karolina Słowik

8 maja dowiedzieliśmy się, że ośmioletni Kamil z Częstochowy, nad którym znęcał się ojczym, zmarł w szpitalu. Cztery dni później posłowie w imieniu Funda-

cji Dajemy Dzieciom Siłę złożyli w Sejmie projekt ustawy o ochronie małoletnich. „Proponowane rozwiązania pozwoliłyby uniknąć wielu dziecięcych tragedii, takich jak śmierć Kamila” – podkreśla Fundacja. Projekt m.in. wprowadza standardy ochrony dzieci we wszystkich placówkach, które pracują z dziećmi, krajowe strategii przeciwko przemocy oraz obowiązkowe szkolenia dla sędziów rodzinnych. Organizacje od lat apelują o te rozwiązania. Ale od 12 maja projekt nie otrzymał nawet druku sejmowego. – Apelujemy do marszałek Witek – jeśli te-

raz nic się w tej sprawie nie stanie, oznaczać to będzie, że projekt przeleżakuje przez całe wakacje, co najmniej do jesieni, trafi do zamrażarki – mówi rzeczniczka FDDS Monika Kamińska. Apel o natychmiastowe uchwalenie ustawy podpisały 23 organizacje pozarządowe i instytucje.

Przypadek Kamila nie jest odosobniony. W tym roku w wyniku przemocy zginęło już trzynaścioro dzieci. Według badań FDDS 41 proc. nastolatków w wieku 11-17 lat twierdzi, że doznaje przemocy fizycznej bądź psychicznej ze strony bliskich dorosłych. ●

Spot z Auschwitz ma krytyków nawet w PiS

PiS wypuścił antyspot o niedzielnym marszu opozycji. Z wykorzystaniem bolesnej historii Auschwitz. Produkcję krytykują prezydent, Muzeum Auschwitz i nieoficjalnie niektórzy w PiS. Jest też doniesienie do prokuratury.

Agata Kondzińska

Całość ma 14 sekund. Na tle zdjęć z obozu zagłady napisy: „W Auschwitz zamordowano ponad 1 mln osób”, potem: „6 mln Polaków zamordowano podczas wojny”, w końcu tweet Tomasza Lisa: „Znajdzie się komora dla Dudy i Kaczora”.

Lektor pyta: „Czy na pewno chcesz iść pod tym hasłem?”. I dopisek: „Marsz 4. Czerwca”.

Lis swojego tweeta napisał w nocy po decyzji Dudy, która utorowała drogę niekonstytucyjnej komisji ds. badania rosyjskich wpływów w Polsce. Potem za niego przeprosił.

Na produkcję PiS zareagowało Muzeum Auschwitz w krótkim komunikacie na Twitterze: „Instrumentalizacja tragedii ludzi, którzy cierpieli i ginęli w niemieckim nazistowskim obozie Auschwitz – po jakiegokolwiek stronie politycznego sporu – uwłacza pamięci ofiar. To smutny, bolesny i niedopuszczalny przejaw moralnego i intelektualnego zepsucia debaty publicznej”.

Już po południu spot skrytykował prezydent Andrzej Duda. Na

Twitterze napisał: „Pamięć o Ofiarach niemieckich zbrodni w Auschwitz jest święta i nietykalna. Tragedia milionów Ofiar nie może być wykorzystywana w walce politycznej. To działanie niegodne i nie ma dla niego usprawiedliwienia”.

A poseł Jan Strzeżek zapowiedział doniesienie do prokuratury: „W związku z obrzydliwym spotem PiS, który depcze pamięć o zamordowanych w Auschwitz, złożę dzisiaj zawiadomienie do prokuratury o popełnieniu przestępstwa. Nie może być zgody na wykorzystywanie ofiar w bieżącej walce politycznej. Ktoś, kto to robi, na zawsze okrywa się hańbą”.

Sztab, czyli kto?

Partia Jarosława Kaczyńskiego swój spot opublikowała na oficjalnym koncie twitterowym w środę rano. Nie ma autora ani realizatora, ale oczywiste jest, że to dzieło sztabu wyborczego PiS, który od miesięcy pracuje w partyjnej centrali przy Nowogrodzkiej.

– Tu nie trzeba żadnych odkryć, żeby to wiedzieć. Kto dziś robi spoty w partii? Przecież nie biuro pra-

sowe, za przekaz odpowiada sztab. A dostępu do konta też nie ma każdy – opisuje nasz rozmówca z obozu władzy.

– Sztab chyba nie ma dobrej passy, są tematy, których w kampanii się nie rusza. A oni ruszyli, dotknęli tematu, który zawsze kończy się porażką. Powinni to wiedzieć, bo już raz wypuścili spot o uchodźcach i pamiętamy, co się wtedy działo – mówi nam ważny polityk PiS.

Rzecznik praw obywatelskich mówił wtedy, że spot jest „jednocześnie antyuchodźczy i antymuzułmański”. Bronił go Tomasz

Poręba, ówczesny szef sztabu wyborczego kampanii samorządowej. Teraz Poręba, również szef sztabu, broni najnowszej partyjnej produkcji.

– Oburzeni? – pyta na Twitterze. I dopowiada (pisownia oryginalna): „Szkoda, że kiedy ikona PO Tomasz Lis wysyłał Prezesa J. Kaczyńskiego i prezydenta A. Dudę do komory nie było żadnej reakcji. Dopiero jak zobaczyliście to do was dotarło? Jesteście hipokrytami”.

W sztabie PiS poza Porębą na zwycięstwo partii pracuje duet specjalistów od PR: Anna Plakwicz i Piotr Matczuk, od lat związany z PiS. Bliżej im do Beaty Szydło niż do premiera Mateusza Morawieckiego. Za jej rządów robili karierę w kancelarii premiera. Wtedy jeszcze jako urzędnicy założyli spółkę Solvere i poszli w biznes. Zaczęli obsługiwać powołaną właśnie Polską Fundację Narodową, byli twórcami kampanii „Sprawiedliwe Sądy”, która szkalowała sędziów. Onet.pl informował, że Plakwicz i Matczuk wystawili PFN faktury łącznie na ponad 1,2 mln zł.

Otoczenie Morawieckiego w sztabie ma rzecznika rządu Piotra Müllera i szefa Komitetu Stałego Rady Ministrów Łukasza Schreiber. Są jeszcze rzecznik PiS Rafał Bochenek, Michał Moskal, bliiski współpracownik Kaczyńskiego, i Andrzej Śliwka, który repre-

zentuje środowisko wicepremiera Jacka Sasina.

Szkolny błąd polityczny

Za Porębą w sieciach społecznościowych spot o marszu kolportują Anna Zalewska (była minister edukacji) z dopiskiem: „Für Deutschland”, były wiceminister obrony narodowej Bartosz Kownacki z notatką: „Marsz 4 czerwca coraz bliżej. Czy na pewno chcesz tam być?”, minister z kancelarii premiera Adam Andruszkiewicz z myślą: „Marsz 4 czerwca zmienia się w marsz nienawiści. Nie warto tam być”. Poszczególni posłowie też podają dalej. Ale nie wszyscy.

– Za jednym zamachem ruszyliśmy strunę, na której się nie gra, i jeszcze pokazaliśmy, że traktujemy poważnie imprezę Tuska. To naprawdę szkolny błąd polityczny. W sztabie nie ma żadnego polityka z formatem, który miałby doświadczenie polityczne, wiedziałby, jak radzić sobie z Tuskiem, który jednak jest zawodnikiem wagi ciężkiej – ocenia polityk z PiS.

Jego zdaniem „konwencje, kolejne objazdy kraju, kręcenie filmików, codziennie konferencje” to za mało, żeby po raz trzeci sięgnąć po władzę.

Inny: – Ja bym tego nie zrobił, nie pochwalam tego, mówiąc najdelikatniej. Ale jedna obrzydliwość wyzwala drugą, bo jednak jakoś do Lisa trzeba było się odnieść. Zabrało głębokiego zastanowienia. Ale będzie już tylko gorzej. ●

Pamięć o Ofiarach niemieckich zbrodni w Auschwitz jest święta i nietykalna. Tragedia milionów Ofiar nie może być wykorzystywana w walce politycznej. To działanie niegodne i nie ma dla niego usprawiedliwienia

ANDRZEJ DUDA
prezydent RP



JAK ULŹYĆ GŁOWIE I ZROZUMIEĆ INNYCH

wysokieobcasy.pl/zyclepiej

DR EWA WOYDYŁO
psychoterapeutka

JUŻ **W** SPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

TEMAT NUMERU Francuska radość życia

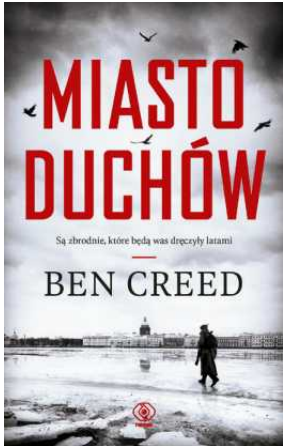
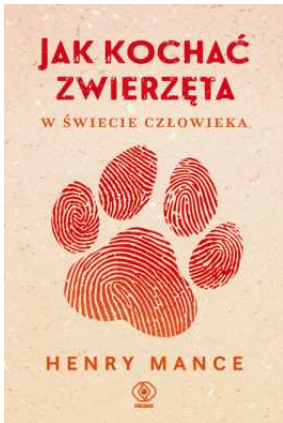
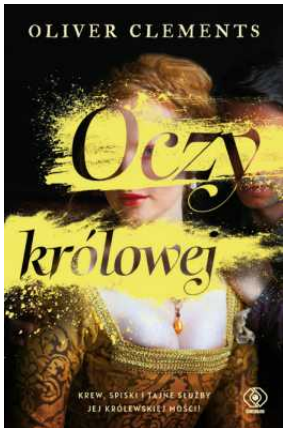
PSYCHOLOGIA Czym jest syndrom DDD?

SEKS Czy spanie osobno jest dobre dla związku?

MENOPAUAZA Nowe odkrycia w terapii



**KSIĄŻKA
GRATIS**



OGŁOSZENIE

Marsz 4 czerwca



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Od wczoraj nie mogę spać

PiS przeszło samo siebie. Zaczynam się bać. Szybko organizuję zamianę w pracy, bo nie wyobrażam sobie, aby tam nie być. Nie mogę zgodzić się na nową PiS-Polskę: niedemokratyczną, niekonstytucyjną, nietolerancyjną, a od środy z funkcjonującym sądem kapturowym. Nie chcę stąd wyjeżdżać, bo to mój kraj i wierzę w to mocno, że ludzie, którzy obecnie go zawłaszczyli i rozkradają, wreszcie odejdą. W 100 proc. jestem z premierem Tuskiem.

Jadę na marsz 4 czerwca do Wa-wy rowerem...

...mimo że zaplanowałem w tym czasie urlop w całkiem innym miejscu, za granicą.
Zmieniłem miejsce, ale środka lokomocji już nie. Łączę przyjemne z baardzo potrzebnym i pożytecznym.
Jadę na marsz, bo nie chcę wyjechać z kraju na zawsze z dorastającymi dziećmi. Taką decyzję podjąłbym po przegranych jesiennych wyborach przez opozycję.
Mam dosyć życia w kraju rządzonym przez cyników, oszustów i złodziei, którzy udają patriotów, katolików i strażników bezpieczeństwa.
Patriotyzm to właśnie moje uczestnictwo w marszu 4 czerwca.
W 1989 roku miałem 17 lat i do końca nie wiedziałem, dlaczego tamte wybory są takie ważne. Dziś mam trochę więcej doświadczenia i lat i jesienne wybory będą dla mnie najważniejsze w życiu.
Wynik może zdecydować o emigracji.

Do zobaczenia
Adam

• listy@wyborcza.pl

W niedzielę o godzinie 12 marsz wyruszy z placu Na Rozdrożu w Warszawie

Jedziemy z mężem. Nie będziemy tam reprezentować żadnej partii, lecz zwykłych obywateli, którzy chcą żyć w normalności bez strachu i dyktatora z monopolem na rację. ●
Renata Kulig-Nowicka



FOT. MICHAŁ LEPECKI/AGENCJA WYBORCZA.PL

Dla dobra innych, dla dobra nas wszystkich, Polaków, pójdę na marsz 4 czerwca

Nazywam się Bartosz Sawicki, lat 26. Obecnie studiuje na ostatnim roku. Na co dzień pracuję w jednej z warszawskich korporacji zajmujących się sprawami finansowymi.
To, co do tej pory działo się w ramach dotychczasowej praktyki demokratycznej sprawowanej przez PiS, pozwalało sądzić, że przy okazji następnych wyborów parlamentarnych będzie mogło nastąpić normalne i spokojne przekazanie władzy, jak to miało miejsce w listopadzie 2015 roku. Dziś po prawie 8 latach rządów obecnej ekipy można być pewnym, że tak się nie stanie. Te kreatury, których wstyd już nazwać po wy-

darzeniach z 29 maja 2023 ludźmi, powodują, że od 30 maja 2023 roku można nazywać PiS partią narodowego socjalizmu.
Liczyłem, że nastąpi jeszcze jakiegokolwiek opamiętanie z ich strony i ze strony ekipy prezydenta Dudy. Niestety nic z tego. Dlatego też dla dobra innych, dla dobra nas wszystkich, Polaków, zamierzam pójść na marsz 4 czerwca. Jako jednostka wiem, że nie jestem w stanie niczego już zmienić, lecz wiem także, że suma takich jednostek może pokazać innym, że warto, że warto jeszcze spróbować zawalczyć.
Jaki będzie los obecnej opozycji i demokracji w Polsce, jest mi

trudno stwierdzić, gdyż pomimo moich prób wejścia w działalność polityczną widzę, że dla mnie jest na to za późno. Moje próby dołączenia do ruchu politycznego demokratycznej opozycji zakończyły się niepowodzeniem, z uwagi na brak możliwości realnego i skutecznego zaangażowania się w przyszłość polityczną naszego kraju. Inni niech próbują i się starają na tyle, na ile mogą.
Stąd też mam prośbę do Redakcji, aby najbliższe wydania papierowe, jak i strona internetowa „Wyborczej” była zapełniona jak największą ilością informacji zachęcających do udziału w marszu 4 czerwca. Tylko w ten sposób

można spróbować obudzić resztę nieświadomego społeczeństwa.
Jeśli się to nie uda, to PRL i tamte realia będziemy wspominali z uśmiechem tęsknoty, bo bez takiego stopnia inwigilacji, jaki teraz jest już możliwy do zrealizowania.
Pewnie będziecie mieli znacznie więcej takich listów, jak mój. Dlatego piszę go tylko dla sztuki, jak w tabelce excelowej, żeby się zgadzało, gdyż wiem, że takie osoby, jak moja, nie mają i zapowiadają się, że nawet po wygranej opozycji demokratycznej nie będą miały zbyt wiele do powiedzenia w przestrzeni publicznej. ●
• listy@wyborcza.pl

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości SMART Sp. z o.o.
w upadłości likwidacyjnej w Tychach

ogłasza przetarg pisemny ofertowy

na sprzedaż 820 udziałów w Listo Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Katowicach, nr KRS 0000279888, nr NIP: 635-176-74-05 stanowiących własność SMART Sp. z o. o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Tychach. Cena wywoławcza udziałów wynosi 2.526.000,00 zł.

Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest złożenie pisemnej oferty wraz z dowodem wpłacenia wadium w wysokości 252.600,00 zł na rachunek bankowy SMART Sp. z o. o. w upadłości likwidacyjnej: ING Bank Śląski S.A. 61 1050 1214 1000 0022 7336 7058 na adres

kancelarii syndyka masy upadłości SMART Sp. z o. o. w upadłości likwidacyjnej, ul. Astrów 10 lok. 102, 40-045 Katowice w terminie 2 tygodni od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Szczegółowe warunki przetargu zawarte są w Regulaminie przetargu, który wraz z operatem szacunkowym przedmiotu przetargu dostępny jest do przeglądnięcia w kancelarii syndyka masy upadłości SMART Sp. z o. o. w upadłości likwidacyjnej przy ul. Astrów 10 lok. 102 w Katowicach (czynna od pon. do pt. w godz. 9.30 – 15.00) po wcześniejszym telefonicznym umówieniu, nr tel: 32 400 80 55.

Otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym Sądu w dniu 27 czerwca 2023 roku o godz. 10:00 w sali nr 12, w budynku Sądu Rejonowego Katowice – Wschód w Katowicach, ul. Lompy 14.

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym APC KUMA Sp. z o.o. w upadłości ogłasza sprzedaż ruchomości

stanowiących składniki majątku ruchomego poprzez nabór ofert za ceny nie niższe niż wynikające z oszacowania majątku. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie w języku polskim pisemnej oferty w zamkniętej nieprzezroczystej kopercie opatrzonej napisem – „Oferta ruchomości APC KUMA Sp. z o.o. w upadłości” z dopiskiem „Nie otwierać do dnia 15.06.23r” w terminie do dnia 15.06.2023r., do godz. 13:00 osobiście w biurze syndyka w Bydgoszczy przy ul. Rolbieskiego 11, 85-862 Bydgoszcz lub za pośrednictwem poczty- przy czym koperta zawierająca ofertę powinna zostać umieszczona w kolejnej kopercie z adresem biura syndyka – decyduje data wpływu przesyłki do biura.
Do oferty dołączyć należy potwierdzenie wpłaty wadium w oryginale w wysokości odpowiadającej wartości 10% sumy oszacowania ruchomości, których dotyczy oferta, na rachunek bankowy SMU w CA Bank Polska S.A. nr: PL 79 1940 1210 0103 7368 0010 0000. Warunki formalne składania ofert określono w regulaminie naboru ofert dostępnym na stronie internetowej biura syndyka. Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w dniu 16.06.2023r. w biurze syndyka w Bydgoszczy przy ul. Rolbieskiego 11, godz. 9:30. W rozpoznaniu ofert uczestniczyć mogą wyłącznie osoby, które złożyły pisemną ofertę.
Aktualny i pełny wykaz ruchomości objętych naborem ofert dostępny jest na stronie internetowej www.biurosyndyka.cba.pl w zakładce – Syndyk Milena Kulikowska oraz w portalu KRZ w spisie inwentarza, uzupełniającym spis inwentarza nr 1 i nr 2 (przy czym z uwzględnienie składników już zlikwidowanych i nieobjętych niniejszym trybem naboru ofert wskazanych w regulaminie).
Syndyk zastrzega możliwość rezygnacji ze sprzedaży w dowolnym czasie bez podania przyczyny. Informacje o naborze ofert uzyskać można na www.stornieinternetowej lub pod nr. 698 740 854, 604 567 137.

OGŁOSZENIE 34255602

Rosyjskie władze zmieniają retorykę po atakach dronów

Szef regionu krasnodarskiego Wieniamin Kontratjew poinformował w środę, że w nocy doszło do kolejnych ataków dronami na terytorium Rosji – zaatakowana została rafineria ropy naftowej Afipsk, na jej terenie doszło do pożaru.

Wiktorija Bieliaszyn

„Na terenie rafinerii Afipsk w dzielnicy Siewierskiej wybuchł pożar. Pali się jedna z jednostek destylacji oleju opałowego. Udało się już zlokalizować pożar obejmujący powierzchnię 100 metrów kwadratowych” – napisał gubernator Kontratjew w swoim kanale na Telegramie.

Rosyjski urzędnik zapewnił, że „nikt nie został ranny”, a pożar „został całkowicie ugaśzony”. Kilka godzin później dowództwo operacyjne regionu krasnodarskiego oficjalnie potwierdziło medialne doniesienia, z których wynikało, że do pożaru doszło wskutek „upadku” drona, który miał jednak nie eksplodować.

Biełgorod: ewakuacja dzieci

Mniej spokojnie jest w obwodzie biełgorodzkim. Tamtejsze władze poinformowały w środę o ewakuacji dzieci z terenów przygranicznych w głąb Rosji. Według oficjalnych komunikatów grupa pierwszych 300 dzieci ma zostać przewieziona do Woroneża. Powodem tej decyzji mają być przede wszystkim regularne ostrzały Szebikino, miejscowości położonej w pobliżu granicy z Ukrainą, a także niedawny atak na terytorium Rosji domniemanych rosyjskich formacji walczących po stronie Ukrainy.

We wtorek miejskie władze donosiły, że ostrzelane zostało tymczasowe centrum zakwaterowania osób, które ewakuowano z przygranicznych terytoriów po ataku wspierających Ukrainę rosyjskich bojowników. Według oficjalnych oświadczeń w ataku zginęła jedna osoba, a dwie zostały ranne.

W środę Wiczesław Gładkow przekazał, że w wyniku kolejnego, nocnego ataku miały ucierpieć cztery osoby. „Uszkodzone są budynki mieszkalne, płoną pojazdy” – opisywał w Telegramie. Zdaniem Gładkova strona ukraińska wykorzystała do ataku wyrzutnie Grad.

Niezależne radio Swoboda zwraca uwagę na wypowiedź Gładkova, który ostatnie wydarzenia w obwodzie biełgorodzkim nazwał „praktycznie wojną”. „Rosyjskie władze



• Mieszkańcy Moskwy patrzą na apartamentowiec, w który uderzyły we wtorek drony FOT. AP / AP

Mychajło Podolak, doradca szefa kancelarii prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zelenskiego, zaprzeczył, jakoby Ukraina miała stać za atakiem na Rosję. „Ukraina nie miała w nim bezpośredniego udziału” – oświadczył

jak dotąd stanowczo unikały takiego określenia” – podkreślają dziennikarze.

Putin: Kijowski reżim uprawia terroryzm

To trudny tydzień dla rosyjskich władz. We wtorek media donosiły o ataku dronów na trzy wieżowce mieszkalne w Moskwie. Kilka kolejnych dronów miało zaś zostać zestrzelonych na obrzeżach rosyjskiej stolicy. Jeden z dronów, który zaatakował miasto, rzekomo rozbił się w pobliżu rezydencji Putina w Nowo-Ogariowie. Prezydent Rosji Władimir Putin skomentował wtorkowe ataki słowami: „Kijowski reżim celowo atakuje obiekty cywilne. To terroryzm. Ataki na Moskwę zmuszają Rosję do podjęcia działań lustrzanych”. Niezależne media podkreślają, że od samego początku inwazji na Ukrainę rosyjskie bomby, pociski i odłamki regularnie trafiają w ukraińskie obiekty cywilne, czego prezydent Rosji nigdy szeroko nie komentował.

Mychajło Podolak, doradca szefa kancelarii prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zelenskiego, zaprzeczył, jakoby Ukraina miała stać za atakiem na Rosję. „Ukraina nie miała w nim bezpośredniego udziału” – oświadczył.

Ataki obudzą rosyjskie społeczeństwo?

Niezależny rosyjski portal Meduza cytuje w kontekście ataków niezależnego eksperta wojennego, który poprosił o anonimowość ze względów bezpieczeństwa. Uważa on, że za atakami dronów na rosyjskie miasta stoją najprawdopodobniej Ukraińcy.

„Nie wiemy, co było celem dronów. Biorąc pod uwagę, że użyli takiej, a nie innej amunicji, można uważać, że nie chcieli wyrządzić większych szkód ludziom [w pobliżu celu], tylko chcieli trafić w jakąś dużą, solidną konstrukcję” – oceniał. Zdaniem eksperta Meduzy ataki dronów dostarczają Kremlo-

wi wielu trosk, względu nie tyle na potencjalne zagrożenie militarne, ile na reakcje społeczeństwa. „Rodzi to pytanie, jak postępować: jak zestrzelić drony nad gęsto zaludnionym miastem, takim jak Moskwa? Gdzie wtedy spadną? I jak zbudować tę obronę, biorąc pod uwagę, że rosyjskie przywództwo stara się nie dopuścić do tego, aby ta wojna wkroczyła w życie moskwan i mieszkańców innych miast?”, zastanawiał się.

Podobnego zdania jest politolog Andriej Kolesnikow, który co prawda uważa, że większość apatycznego społeczeństwa jeszcze długo nie będzie zwracać na wojnę uwagi, dopóki „piorun nie uderzy w ich własny dom”, ale jednocześnie jest zdania, że ataki nie zostaną całkiem niezauważone. „Ukraina przypominała o sobie atakiem dronów tym, którzy prawie o niej zapomnieli. Mieszkańcy Moskwy w niewielkim stopniu mogą poczuć to, co czują mieszkańcy ukraińskich miast, ale nawet to wystarczy, aby trochę pomyśleć. Jeśli drony nie okażą się odosobnionym przypadkiem, przypomnieniem, że działania wojenne trwają w pobliżu, już w stolicy, a zatem Władimir Putin nie jest wszechmocny, może to rzeczywiście nieco wpłynąć na opinię publiczną na rzecz rozpoczęcia rozmów pokojowych” – pisał w środę na łamach „The Moscow Times”.

Ostatnie ostrzały i ataki przeprowadzone na terytorium Rosji skomentował także Leonid Wołkow, opozycjonista, bliski współpracownik Aleksieja Nawalnego. „Siejesz wiatr, zbierasz burzę. Propaganda Putina dołoży teraz wszelkich starań, aby wycisnąć z tego ataku patriotyczną mobilizację. Nic nie powiedzą natomiast o tym, co najważniejsze: gdyby Putin nie zdecydował się na inwazję na Ukrainę 24 lutego 2022 r., nic takiego nie miałoby miejsca, a Rosjanie mogliby spać spokojnie. Teraz nie mogą. Barbarzyńska wojna trwa” – napisał na Facebooku. ●

Sygnatura akt sprawy I Ns 433/20

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie I Wydziałem Cywilnym pod sygn. akt I Ns 433/20 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Cecylii Fuchs, córce Jakuba i Cecylii, zmarłej w dniu 18.12.2013 roku w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałej w Chorzowie Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34255817

W Sądzie Rejonowym w Kościanie w Wydziale I Cywilnym, pod sygn. I Ns 652/22 z wniosku Marty Pawlickiej i Romana Pawlickiego

TOCZY SIĘ POSTĘPOWANIE O ZASIEDZENIE NIERUCHOMOŚCI

stanowiącej działkę nr 3155 (poprzednio nr 255/10) o powierzchni 0.09.91 ha (poprzednio 0.09.90 ha), położoną w Kościanie przy ul. Bocznej, dla której Sąd Rejonowy w Kościanie prowadzi księgę wieczystą nr P01K/ 00005212/3.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty wskazanej w ogłoszeniu zgłosili swój udział w sprawie, w przeciwnym bowiem razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

34255954

Rada Ministrów przyjęła uchwałę w sprawie zapewnienia finansowania budowy elektrowni jądrowej na Pomorzu. To, czy elektrownia rzeczywiście powstanie, to wróżenie z fusów. Projekty odnawialnych źródeł energii powstają zaś tu i teraz.

W weekendy, w godzinach południowych, prąd w naszych gniazdkach prawdopodobnie pochodzi ze słońca. Fotowoltaika dostarcza ponad 50 proc. mocy w systemie energetycznym, a w tygodniu jest to ok. 20 proc.

Instytut Energetyki Odnawialnej (IEO) w swoim najnowszym raporcie przedstawił prognozy dotyczące wzrostu potencjału farm słonecznych w Polsce – mimo lawiny odmów wniosków o przyłączenie, moc fotowoltaiki w ciągu dwóch lat się podwoi. Mogłoby być więcej, ale spółki energetyczne rezerwują miejsce w sieci na prąd z elektrowni atomowych i farm wiatrowych na morzu.

Fotowoltaika w czerwcu wygra z węglem brunatnym

Na koniec pierwszego kwartału 2023 roku łączna moc fotowoltaiki w Polsce przekroczyła 13 GW, z czego 10 GW to moc małych elektrowni prosumenckich, instalowanych głównie na dachach domów.

Na koniec 2022 roku znaleźliśmy się w pierwszej szóstce (rok wcześniej byliśmy na siódmej pozycji) w Europie pod względem łącznej mocy zainstalowanej w fotowoltaice. Dla porównania: moc systemu energetycznego to ok. 60 GW. Według danych Instytutu Jagiellońskiego, energia słoneczna zapewniła Polsce w maju 16 proc. prądu, a elektrownie na węgiel brunatny 20 proc. W czerwcu fotowoltaika prawdopodobnie wyprzedzi węgiel brunatny.

Ale to dopiero początek wielkiej zmiany w systemie energetycznym, która dzieje się na przekór deklaracjom o wspieraniu i obronie polskiego węgla.

Najnowsza prognoza IEO mówi, że w ciągu dwóch lat moc fotowoltaiki w Polsce osiągnie prawie 27 GW. Polska trafi do pierwszej trójki krajów UE pod względem łącznej mocy zainstalowanej. Stanie się czwartym wytwórcą energii elektrycznej ze słońca w Europie.

Polska mogłaby mieć trzy razy więcej OZE. Ale są przeszkody

Ta prognoza „wisi” jednak na kilku ryzykownych zmiennych.

Po pierwsze, inwestorzy ostrzegają, że nowa ustawa o planowaniu przestrzennym, choć potrzebna (jest to jeden z kamieni milowych Krajowego Planu Odbudowy), to w obecnym kształcie zablokuje rozwój budowy nowych farm po 2026 r. Wtedy duże instalacje będzie można budować tylko na podstawie planów zagospodarowania przestrzennego, a takowych nie ma i do tego czasu nie będzie – ich uchwalenie to proces na lata.

– Bardzo chętnie będę budował farmy tylko na podstawie planów zagospodarowania przestrzennego, a nie warunków zabudowy. Tyle tylko, że gminy nie mają takich planów – mówi nam właściciel kilkunastu projektów fotowoltaicznych.

Drugie ryzyko to problem odmów przyłączeń do sieci. W Polsce, ale też w innych krajach, rozwój nowych, rozproszonych i niesterowalnych źródeł zielonej energii o wiele lat wyprzedził rozwój sieci energetycznych. Efekt jest taki, że w wielu lokalizacjach nie ma fizycznie możliwości przyłączenia nowych mocy albo gdy ta moc jest za duża, prosumenci doświadczają wyłączeń od sieci. Odmowy dostaje 80-90 proc. wniosków.

IEO sprawdził skalę zjawiska na liczbach. Co się okazało? W sumie w ostatnich dwóch latach firmy odmówiły przyłączenia 45 GW nowych, zielonych mocy – przede wszystkim w fotowoltaice i w niewielkim procencie w lądowych farmach wiatrowych. Najwięcej odmów wydały Energa Operator – 21,4 GW, i Enea Operator – 13,3 GW.

To diagnoza problemu. Pytanie brzmi, jak tę chorobę wyleczyć i skąd się wzięła?



• **Najnowsza prognoza Instytutu Energetyki mówi, że w ciągu dwóch lat moc fotowoltaiki w Polsce osiągnie prawie 27 GW**

FOT. MICHAŁ RYNIĄK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Atom blokuje rozwój fotowoltaiki

Firmy energetyczne robią „miejsce” pod budowę elektrowni atomowej. Efekt to odmowy przyłączeń zielonych źródeł do sieci. Ale jest prosty sposób na poprawę sytuacji – magazyny energii, dzięki którym nie trzeba będzie nakazywać wyłączeń fotowoltaiki.

Ireneusz Sudak

Okazuje się, że to nie tylko problem niewydolności sieci.

Atom może będzie, może nie. Ale odmowy są już teraz

Czasami jest tak, że firmy energetyczne trzymają „rezerwę” pod przyłączenia dla przyszłych wielkich inwestycji – elektrowni atomowych czy farm wiatrowych na morzu. Rząd planuje, choć te plany nie są jeszcze potwierdzone, budowę dwóch, trzech elektrowni atomowych i szeregu małych elektrowni, działających w skali zapewniającej zasilanie np. dla miasta czy zagłębia przemysłowego.

W sumie to 6-9 GW mocy w atomie i kolejne 6-12 GW mocy w farmach wiatrowych. Z tych dwóch opcji bardziej prawdopodobna jest budowa farm na morzu – budowa elektrowni atomowych to ciągle bardzo mgliste plany. Na przykład Daniel Radomski z Instytutu Jagiellońskiego prognozuje, że spółka Polskie Elektrownie Jądrowe (PEJ) wniosek o pozwolenie na budowę elektrowni jądrowej w województwie pomorskim złoży za 2-3 lata. Budowa może trwać w optymistycznym wariantcie 5 lat, a w pesymistycznym 15 (takie opóźnienie miała uruchomiona w kwietniu elektrownia w Olkiluoto 3 w Finlandii).

„Energa Operator [czyli firma, która działa na północy Polski, gdzie ma powstać zarówno elektrownia atomowa, jak i farmy na morzu] na 2022 rok nie wskazała żadnych wolnych mocy przyłączeniowych i uzasadniła to uwzględnianiem w planach rozwoju sieci wartości mocy morskich farm wiatrowych (blokada dostępności sieci dla generacji rozproszonej w dłuższym okresie)” – komentują autorzy raportu IEO.

Podobną argumentację przytaczają Polskie Sieci Elektroenergetyczne.

Blokowanie długoterminowe sieci na potrzeby OZE będzie zwiększane w miarę postępów w budowie elektrowni jądrowych, zaczynając od realizacji planów i uzyskania warunków przyłączania do sieci elektrowni jądrowej w okolicach Lubiatowa-Kopalina, planowanej do uruchomienia w 2033 roku – głosi raport.

Moc wniosków odmówionych w latach 2020-22

Dane w GW

Energa Operator	21,4
Enea Operator	13,3
PSE	9,7
PGE Dystrybucja	9,1
Tauron Dystrybucja	8,3
PKP Energetyka	1
Stoen Operator	0,05

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: INSTYTUT ENERGETYKI ODNAWIALNEJ

Na koniec pierwszego kwartału 2023 roku łączna moc fotowoltaiki w Polsce przekroczyła 13 GW, z czego 10 GW to moc małych elektrowni prosumenckich instalowanych głównie na dachach domów

Co można z tym zrobić? Odpowiedzi jest kilka. Przede wszystkim – większe nakłady na rozwój sieci i intensyfikacja prac w modernizację i remonty. Ale to nie będzie takie łatwe. Jak mówiła nam Aleksandra Gawlikowska-Fyk z Forum Energii, w obecnej sytuacji nie wystarczy tylko budować sieć – trzeba nauczyć się nią zarządzać i być bardziej elastycznym – również jeśli chodzi o odbior-

ców. Muszą oni korzystać z energii wtedy, gdy jest dostępna i tania. Poza tym inwestorzy mogą sami finansować część przyłączy i koszty modernizacji sieci.

Ponadto należy inwestować w magazyny energii. W kwietniu, z powodu zbyt dużej produkcji prądu z fotowoltaiki, PSE nakazały wyłączenie części instalacji – inwestorzy dostaną za to rekompensaty z naszych rachunków za prąd, przed czym ostrzegali prezes E.ON Polska.

Okazało się, co sprawdził IEO, że skala wyłączeń wyniosła 2 GW. Dla porównania: odmowy przyłączenia magazynów energii (co też się zdarza) w latach 2020-21 wyniosły niemal 4,2 GW.

Biorąc pod uwagę to, że cykl inwestycyjny instalacji magazynowej jest wielokrotnie krótszy od tradycyjnej instalacji wytwórczej, można z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że gdyby wnioski te nie zostały odrzucone, to potrzeba redukcji nie zaistniałaby wcale lub przyjąłaby istotnie mniejszy rozmiar – czytamy w raporcie. Ale okazuje się, że nie wszędzie sytuacja z odmowami jest taka sama.

Gdzie się można jeszcze przyłączyć?

Operatorzy systemów dystrybucyjnych muszą udostępniać informacje o wielkości dostępnych mocy przyłączeniowych. IEO sprawdził te zapisy. Jakie są wnioski?

Województwa z największym potencjałem przyłączeniowym należą do Enea Operator, która jednocześnie wydaje najwięcej warunków przyłączenia, a największa wydolność sieci widoczna jest dla województwa wielkopolskiego.

Wielkopolska oraz województwo kujawsko-pomorskie to te, które jako jedyne mają mieć ponad 1 GW dostępnej mocy przyłączeniowej dla OZE i znacznie wyróżniają się na tle pozostałych. Na drugim końcu spektrum dostępności mocy są województwa: świętokrzyskie, lubelskie, dolnośląskie, opolskie oraz przede wszystkim warmińsko-mazurskie, które na stan w 2023 roku ma 5 MW dostępnej mocy przyłączeniowej. ●

Ceny nadal rosną w dwucyfrowym tempie

W maju inflacja w Polsce wyniosła 13 proc., jak wynika ze wstępnych szacunków Głównego Urzędu Statystycznego. To oznacza, że ceny nadal rosną bardzo szybko, mimo że jest to odczyt minimalnie niższy niż w ubiegłych miesiącach.

Anna Popiołek

Drożeje wszystko, a najbardziej żywność i utrzymanie mieszkania, co oznacza, że drożyzna najmocniej uderza w niezamożne rodziny. Wciąż wyraźnie rosły ceny żywności (o 18,9 proc. rok do roku), wzrosły także ceny nośników energii (o 20,4 proc.), a ceny paliw spadły (o 9,5 proc.).

W kolejnych miesiącach inflacja zaczyna minimalnie spowalniać, ale to nie oznacza, że ceny spadają. To nie znaczy oczywiście, że ceny spadną albo chociaż przestaną rosnąć. Nic takiego – obecne poziomy cen w sklepach spożywczych czy stawki za utrzymanie mieszkania nadal będą rosnąć, choć w nieco tylko wolniejszym tempie.

Ekonomiści liczą, że w latach 2022-24 skumulowana inflacja wyniesie blisko 40 proc. O tyle zbiedniejemy, jeśli nie dostaliśmy podwyżki.

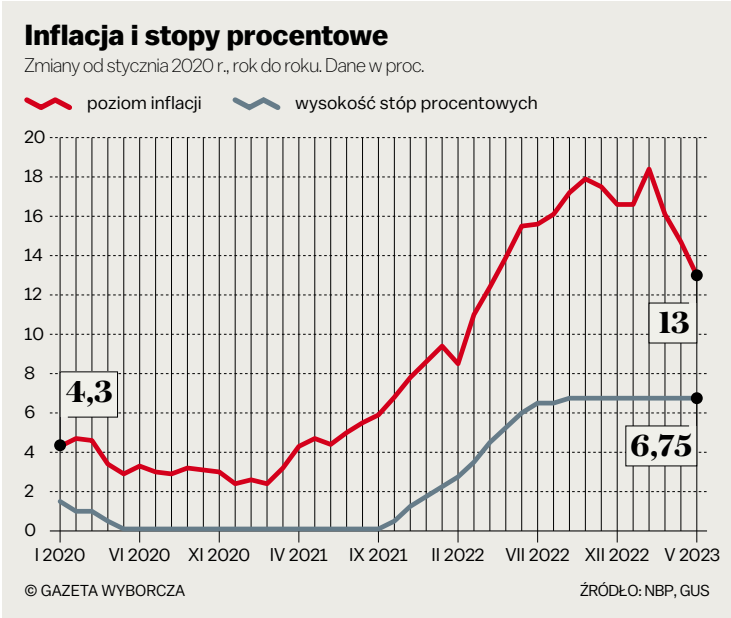
Najgorszy był luty 2023 roku, kiedy inflacja doszła do 18,4 proc. Na wiosnę jest już nieco lepiej, ale to tylko efekt statystyczny: już w maju 2022 roku ceny rosły w tak szybkim tempie, że teraz ten wzrost będzie nieco mniejszy, choć jeszcze, chociaż przez kilka miesięcy, nie jednocyfrowy.

Ceny nie wzrosły w porównaniu z kwietniem. Porównując z poprzednim miesiącem, żywność podrożała w maju o 0,6 proc., nośniki energii potaniały o 0,5 proc., a ceny paliw o 4,8 proc.

Skąd spadki cen paliw? Daniel Obajtek, prezes PKN Orlen, sam ogłaszał, że koncern przed majówką obniża ceny paliw na stacjach, i podkreślił, że koncern od dziesięciu dni obniża ceny paliw. – Obniżamy ceny paliw, bo notowania na giełdach paliw się stabilizują – o 24 grosze olej napędowy i benzynę o 12 groszy. Dziś następna obniżka, bo idzie długa majówka: dodatkowo 8 groszy na benzynie i 12 groszy na oleju – mówił.

Inflacja zostanie z nami na lata

Ale przed nami – zdaniem ekonomistów – jeszcze dwa, jak nie cztery lata szybkiego wzrostu cen. Jeszcze na koniec 2024 roku inflacja – zgodnie z prognozami Narodowego Banku Polskiego – będzie w okolicach 7 proc. i dopiero



Kumulacja

40

PROC.

• **blisko tyle wyniesie skumulowana inflacja w latach 2022-24, jak liczą ekonomiści. O tyle zbiedniejemy, jeśli nie dostaliśmy podwyżki**

*Obecne poziomy cen
w sklepach spożywczych
czy stawki za
utrzymanie mieszkania
nadal będą rosnąć,
choć w nieco tylko
wolniejszym tempie*

w 2025 roku (więc za nieco ponad dwa lata) zejdzie do tzw. celu inflacyjnego, czyli 2,5 proc. A to tylko prognozy, rzeczywistość może okazać się inna.

Wiele szacunków wskazuje jednak, że zejście inflacji do celu inflacyjnego (czyli wspomnianych 2,5 proc.) będzie możliwe nie wcześniej niż w 2027 roku. A i to tylko wtedy, jeśli przez najbliższe cztery lata nie pojawią się nowe, niekorzystne szoki.

Choć do rekordowego wzrostu cen przyczyniła się inwazja Rosji na Ukrainę, to inflacja zaczęła rosnąć już dużo wcześniej. Szalony wzrost cen to pokłosie nie tylko kryzysu energetycznego, ale też rekordowych transferów od rządu po lockdownie i utrzymywania stóp procentowych na rekordowo niskich poziomach.

Oszczędzamy na zakupach
Efekt? Kupujemy dużo mniej. Jak wynika z danych GUS opublikowanych tydzień temu, sprzedaż detaliczna spadła w kwietniu o 7,3 proc. Te dane to wartość realna, czyli już po odliczeniu efektu zmiany cen. Wynika z tego, że przy wzroście cen nasze zakupy realnie są coraz mniejsze.

Największy spadek zanotowano w sprzedaży sprzętu RTV i AGD (-14,7 proc.) i paliwach (-14,5 proc.). Żywność spada drugi miesiąc z rzędu (-8 proc.).

Kiepskie wyniki sprzedaży detalicznej to kolejny sygnał, że zaczyna się dziać słabo w naszej gospodarce. Wcześniej bowiem GUS ogłosił, że spada produkcja przemysłowa w Polsce, a ostatnio gorzej było tylko w szczycie pandemii. Szczegóły: kwietniowa produkcja spadła o 6,4 proc. w ujęciu rok do roku. W porównaniu z marcem 2023 roku spadek jest jeszcze większy i wynosi aż 14,8 proc.

To widać w opublikowanych wczoraj danych dotyczących wzrostu gospodarczego w pierwszym kwartale 2023 roku. Okazało się bowiem, że w pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku PKB w Polsce spadł o 0,3 proc. rok do roku wobec wzrostu o 2,3 proc. w czwartym kwartale 2022 roku.

Wiadomo też już, że popyt krajowy spadł o 5,2 proc. rok do roku, dynamika konsumpcji prywatnej wyniosła -2 proc. rok do roku. – Spowalnianie gospodarki miało związek przede wszystkim ze spadkiem realnych dochodów gospodarstw domowych (w wyniku wysokiej inflacji i tempa wzrostu wynagrodzeń nienadążających już za nią), które powodowały ograniczanie zakupów – komentuje Monika Kurtek, główny ekonomista Banku Pocztowego.

I dodaje: – W związku z tym, że inflacja obniża tempo, a płace nadal rosną, wciąż nominalnie w dwucyfrowym tempie, konsumpcja w kolejnych kwartałach najprawdopodobniej zacznie się „podnosić”. ●

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi

zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt II Ns 902/22 z wniosku Jerzego Piłatowskiego

o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Stolarskiej 9,

dla której Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi prowadzi księgę wieczystą o numerze LD1M/00029874/2.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swe prawa. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi, albo praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34255619



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

ZARZĄD MIENIA KOMUNALNEGO W BIAŁYMSTOKU
OGŁASZA PUBLICZNY NIEOGRANICZONY PRZETARG USTNY

NA DZIERŻAWĘ CZĘŚCI NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH USYTUOWANYCH NA TARGOWISKU MIEJSKIM PRZY UL. KAWALERYJSKIEJ W BIAŁYMSTOKU, PRZEZNACZONYCH NA PROWADZENIE DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ W FORMIE TYMCZASOWYCH OBIEKTÓW BUDOWLANYCH NIE ZŁĄCZONYCH TRWALE Z GRUNTEM

L.p.	Potożenie nieruchomości	Powierzchnia	Stawka wywoławcza bez VAT	Wadium	Przetarg	Licytacja 21.06.2023r o godz.:
1	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 346 sektor "BEMA"	18,00 m ²	19,10 zł/m ²	1 031 zł	I	09:00
2	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 454, 455 sektor "BEMA"	11,50 m ²	27,00 zł/m ²	932 zł	I	09:00
3	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 37 sektor "S"	12,00 m ²	26,00 zł/m ²	936 zł	I	09:00
4	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 191,192 sektor "A"	15,00 m ²	21,00 zł/m ²	945 zł	II	09:00
5	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 229 sektor "A"	7,50 m ²	26,00 zł/m ²	585 zł	II	09:00
6	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 248,249 sektor "A"	12,00 m ²	23,10 zł/m ²	832 zł	II	11:00
7	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 32 sektor "B"	12,00 m ²	23,10 zł/m ²	832 zł	II	11:00
8	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 361,362 sektor "BEMA"	9,00 m ²	31,00 zł/m ²	837 zł	II	11:00
9	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 310,311 sektor "BEMA"	18,00 m ²	17,50 zł/m ²	945 zł	II	11:00
10	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 400,401 sektor "BEMA"	15,00 m ²	21,00 zł/m ²	945 zł	II	11:00
11	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 486,487 sektor "BEMA"	10,00 m ²	28,00 zł/m ²	840 zł	II	11:00
12	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 76,77 sektor "S"	13,50 m ²	23,00 zł/m ²	932 zł	II	13:00
13	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 2 sektor "W"	54,40 m ²	18,00 zł/m ²	2 938 zł	II	13:00
14	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 3 sektor "W"	70,00 m ²	17,50 zł/m ²	3 675 zł	II	13:00
15	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 98 sektor "W"	6,00 m ²	33,00 zł/m ²	594 zł	II	13:00
16	ul. Kawaleryjska, dz. nr 774/5 w obr. 9, stanowisko nr 6/2 sektor "G"	68,38 m ²	17,50 zł/m ²	3 590	II	13:00

Standard stanowiska – pawilon blaszany o maksymalnej wysokości 4m, przód roleta zwijana, zadaszenie: markiza rozwijana do minimalnej wysokości 2,30 m.

Lokalizacje stanowisk zaznaczone zostały kolorem czerwonym na załączonym szkicu sytuacyjnym. Stanowiska wymienione w pozycji ogłoszenia 13, 14, 16 przeznaczone są na pawilon wolnostojący na przygotowanej betonowej posadce.

Informuję, iż wskazane w ogłoszeniu stawki są stawkami netto. Podmiot, który przetarg wygra zobowiązany będzie do opłacania czynszu wyliczonego na podstawie wylicytowanej stawki czynszu netto powiększonej o kwotę podatku VAT naliczonego według obowiązujących przepisów (23%).

- Termin i miejsce przetargu: 21 czerwca 2023 roku**, Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku, Targowisko Miejskie przy ul. Kawaleryjska 19, Sala Konferencyjna na I piętrze, wg porządku i godzin określonych w tabeli.
- Wadium:** Wpłaty wadium należy dokonać przelewem na konto ZMK: **nr 91 1240 5211 1111 0010 3558 3081 Bank PEKAO S.A.** z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym ZMK najpóźniej **15 czerwca 2023 roku** pod rygorem uznania przez organizatora przetargu, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. Przelew powinien zawierać imię, nazwisko i adres osoby biorącej udział w przetargu albo nazwę lub firmę oraz jej siedzibę, pozycję w ogłoszeniu, adres i numer działki, numer stanowiska, sektor.
- Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia o przetargu:** internet – strona www.zmk.bialystok.pl, zmk.bip.gov.pl i bip.bialystok.pl.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:**
Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku, Targowisko Miejskie, ul. Kawaleryjska 19, pok. nr 4, I piętro, tel.: /85/ 74 79 430.

OGŁOSZENIE 34255983

Marsz 4 czerwca

Koniec hamletyzowania

Pierwsze lata drogi zawodowej za rządów PO wykształciły we mnie awersję do jej lidera. Ale podpisanie przez prezydenta „lex Tusk” zmienia wszystko – pójdę na marsz 4 czerwca, by okazać mu wsparcie

Gawlik

Na rynek pracy wchodziłem za rządów Donalda Tuska. Od władzy komunikat dostawałem wówczas niezmienny: „Dla pana są śmieciówki, etaty są dla zarządu”. Pamiętam, jak słuchałem kolejnych konferencji prasowych z nadzieją, że premier zajmie się tym najistotniejszym dla mnie wówczas problemem – żebym, zaczynając zawodowe życie, miał jakieś realne perspektywy na normalną, płatną pracę. Niezmiennie dowiadywałem się, że to luksus, na który nie można sobie pozwolić, bo „to nie jest czas na podnoszenie kosztów pracy” (2012 r., a więc miałem już 28 lat, pracowałem na śmieciówce za niecałe 2000 zł na rękę i słyszałem tę mantrę od połowy dekady), bo „nie będziemy proponowali żadnych zmian, dopóki nie będziemy mieć pewności, że to nie wpływa negatywnie na rynek pracy” (2013 r.), itd.

Dziś trudno to sobie wyobrazić, ale rynek pracy wyglądał wówczas tak, że jedna z dużych telewizji oferowała płatne staże, w których to pracownik miał płacić za możliwość pracy. Słuchając kolejnych wystąpień premiera, zaciskaliśmy tylko bezsilnie pięści.

Gdy w 2014 r. pod wpływem PSL Tusk zapowiedział zajęcie się problemem śmieciówek, zacytowałem jego słowa bez komentarza na Facebooku. Przeglądałem dziś stare komentarze moich rówieśników pod tamtym wpisem: „Propozycja rozpoczęcia początku wstępu do końca śmieciówek. Brzmi obiecująco”, „Zrobią jak ze związkami partnerskimi. Będzie projekt, który przepadnie w pierwszym głosowaniu, bo cokolwiek. To puste słowa”, „Jakieś wybory się zbliżają czy coś? Jeżeli premier nagle zmienia mocno swój PR, to wiedz, że coś się dzieje”, „Taaaa, jasne. Od 10 lat podpisuję z moją firmą co miesiąc umowę o dzieło, a jak zaszłam w ciążę, to dyrektor HR roześmiał mi się w twarz. Za to jak założyłam działalność gospodarczą, żeby mieć szansę na jakiegokolwiek pieniądze z zasilku, to przeczytałam, że ZUS ma mnie za wyludzaczkę. Panie premierze, i co pan na to?”.

Ten dawny wpis przypomina ówczesne silne emocje – nikt w moim otoczeniu w jego zapowiedzi nie wierzył, ale wszyscy mieli dość zwodzenia i braku jakiegokolwiek stabilności. Jednocześnie państwo za rządów Tuska odchodziło w dyplomacji od poli-

tyki stawiania praw człowieka na piedestale na rzecz biznesu (czyli interesów bogaczy, którzy dawali nam śmieciówki). Dokładnie dziesięć lat temu, w rocznicę masakry na placu Tiananmen, w Chinach gościła delegacja pod kierownictwem marszałek Ewy Kopacz, by podpisać wiele biznesowych umów. Donald Tusk zadeklarował wówczas: „Biorę odpowiedzialność na siebie za wytyczenie takiej linii wyraźnej naprawy relacji polsko-chińskich” i dodał: „Mi osobiście zależało na tym, aby nasza troska o prawa obywateli i demokrację była troską, która nie zamienia się w taką naiwność – my się troszczymy, a inni wygrywają tę wielką konkurencję na biznes z Chinami”.

Dziś taki wyjazd nie wzbudziłby może wielkiego poruszenia, ale wtedy była to ogromna zmiana, która wywołała liczne protesty. Było to odejście od ideałów, które przyświecały polskiej inteligencji, mającej dotąd pewien wpływ na charakter polityki. Czuliśmy, że państwo nie tylko nie daje nam osobiście jakiegokolwiek gwarancji bezpieczeństwa, ale też odwrót od praw człowieka powoduje, że trudno się w ogóle z nim utożsamiać.

To tylko jedna strona medalu. Drugą jest „zielona wyspa” – przeprowadzenie Polski przez trudny globalny kryzys gospodarczy suchą stopą – nie wpadliśmy w głęboką spiralę bezrobocia, jak np. Hiszpania etc. Rozumiem więc ówczesne obawy Tuska, ale przedstawiam tu swoją osobistą perspektywę: człowieka, który chce uczciwie ułożyć sobie życie i spotyka się z całkowitym lekceważeniem ze strony władzy.

Za rządów PiS – poza wszystkim innym, o czym zaraz – te reguły gry zmieniły się do tego stopnia, że dziś trudno sobie wyobrazić tamte realia rynku pracy. Ważna zmiana została przepchnięta jeszcze przez PSL pod koniec rządów z PO, mimo oporów głównej partii (oskładkowanie śmieciówek), drugą ważną zmianę – wprowadzenie minimalnej płacy godzinowej – wprowadził już PiS.

Znaczenie miały też zapewne retoryka PiS i przewidywania przedsiębiorców – firmy odchodziły od śmieciówek, obawiając się, że inspekcja pracy czy inne instytucje kontrolne wykażą z łatwością, że obchodzą system, utrzymując na śmieciówkach ludzi wykonujących de facto pracę etatową. Swoje zrobili czynnik demo-

graficzno-makroekonomiczne, ale faktem jest, że wolnoamerykanka z lat rządów PO jest dziś nie do wyobrażenia. Pamiętam zdziwienie starszego ode mnie pokolenia, że takim oburzeniem zareagowaliśmy na wypowiedź Bronisława Komorowskiego: „Zmień pracę, weź kredyt”. Ona była kwintesencją tej polityki, która zamykała oczy na problemy systemowe i mówiła niezgodnie z prawdą: „Wszystko jest kwestią twojej pracowitości i zaangażowania”.

Z tych formacyjnych dla mojego politycznego myślenia lat wyszedłem z przekonaniem: „Tusk nie jest zainteresowany moim głosem, a ja nie jestem jego elektoratem”. I z głęboką awersją do tego polityka.

Jednak gdy PiS zaczął rozmontowywać wszystkie bezpieczniki demokracji (dzisiejszego chaosu i – zgadzam się – zamachu stanu nie byłoby, gdyby wcześniej nie rozmontowano Trybunału Konstytucyjnego, nie upolityczniono totalnie prokuratury, nie zamieniono mediów publicznych w narzędzie tępej propagandy itd.), stało się jasne, że w miejsce regularnego poniżania przez partię władzy przychodzi zagrożenie gorsze: rządy wszechwładne, nieuznające jakiegokolwiek kontroli nad sobą.

Casus wypadku z udziałem premier Beaty Szydło i Sebastiana Kościelnika był dla mnie jasny: jesteśmy w „Lewiatanie” – wizja z tego koszmarnego rosyjskiego filmu realizuje się tu i teraz. Przypomnę: władza, która może wszystko, niszczy tam człowieka, bo ten nie chce sprzedać działki, którą upatrzył sobie jakiś dygnitarz.

I to, że przypadkowe wejście w drogę jakiemuś politykowi może oznaczać, że nie ma jak dochodzić swoich racji, jest daleko bardziej niekomfortowe niż to, że rządzi nami

Milszy jest mi Tusk niż życie przez kolejne dekady w kraju, w którym każda instytucja jest w pełni kontrolowana przez klikę kumpli Kaczyńskiego

choćby i beznadziejna partia. Bo beznadziejną partię można od władzy odsunąć, np. przy urnie wyborczej. A w obecnej sytuacji, po latach rządów PiS i domykania propagandy informacyjnej, nie jest to już zupełnie oczywiste.

Powrót Tuska do polityki krajowej mnie nie ucieszył („dlaczego PiS od władzy ma odsuwać ten, który najbardziej mną pogardzał?”) i do pewnego momentu atawistycznie dystansowałem się od PO, a hasła innych partii opozycyjnych w rodzaju „nie będzie powrotu do czasów sprzed 2015 roku” padały u mnie na podatny grunt – po prostu potrzebowałem tego zabezpieczenia. Wkurzały mnie tanie chwytły stosowane wobec lewicy czy Szymona Hołowni albo forsowanie jednej listy, politycznie dającej Tuskowi możliwość zmonopolizowania opozycyjnej sceny politycznej. Perspektywa prostej zmiany rządu PiS na PO budziła we mnie zwyczajny lęk.

Wizja pójsia w marszu 4 czerwca była mi odległa, bo nie lubię pielęgnować w sobie syndromu sztokholmskiego. Ale podpis prezydenta pod tzw. lex Tusk zmienia wszystko.

Pójdę tam i nie będę udawał, że to nie dla Tuska. Oczywiście, że też dla niego, bo jest liderem najsilniejszej partii na opozycji, a wobec likwidacji normalnego procesu demokratycznego (a tym był de facto podpis pod ustawą o sądzie kapturowym) wsparcie Tuska jest koniecznością. Pójdę tam dla Tuska wiążącego ze sobą do Senatu skrajnie konserwatywnego Romana Giertycha. To, że Tusk – mając do wyboru stanie przy zapowiedziach liberalizacji prawa aborcyjnego albo wciskanie na siłę do polityki swojego adwokata, otwarcie chwającego zakaz aborcji – wybrał tę drugą opcję, nie budzi we mnie zdziwienia. Ale mimo to nie będę udawał, że palę, ale się nie ciągam. Bo milszy jest mi Tusk niż życie kolejne dekady w kraju, w którym każda instytucja jest w pełni kontrolowana przez klikę kumpli Jarosława Kaczyńskiego i nie ma żadnej innej instancji odwoławczej.

Krótko mówiąc: pójdę dla Tuska choćby po to, żeby za kilka lat móc go przy urnie odwołać ze stanowiska. Bo przy wszystkich negatywnych emocjach daje mi on tę jedną, najważniejszą gwarancję. ●

Paweł Gawlik

Gościnne występy

Duda podpisał „lex Tusk”, bo gra w inną grę niż my

Jakowski

• **Jacek Żakowski** jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas.



Faszystowska Rosja napadła Ukrainę w poszukiwaniu faszystów. PiS stworzył komisję, by szukać rosyjskich agentów. Klasyka.

Kaczyński biesiadował z rosyjskim szpiegiem. Macierewicz otoczył się pajęczyną rosyjskich powiązań. Obajtek wpuścił przyjaciół Kremla do sektora naftowego. Morawiecki wybrał prokremlowskiego doradcę wojskowego. Rydzyk nadawał z Rosji. Afera kelnerów, która dała PiS władzę, była robiona za pieniądze z rosyjskiego węgla. W przeddzień agresji na Ukrainę PiS zebrał w Warszawie unijnych polityków, którzy mogli ją poprzeć. Histerię „zamachu smoleńskiego” napędzały fake newsy dostarczane ze

Wschodu. Itd. Wszystko solidnie opisane przez Piątka, Rzeczkowskiego i innych. Co tu jeszcze wyjaśniać?

Czy kompetentny komentator polityki może się dziwić, że Andrzej Duda podpisał „lex Tusk”? Owszem, dziwić się rzecz ludzka, ale Duda nie musi ani bać się Kaczyńskiego, ani nienawidzić Tuska, żeby poprzeć zamach na prawa polityczne i obywatelskie w Polsce. Składając podpis, prezydent nie poświęcił swojej politycznej kariery po drugiej kadencji. Przeciwnie. On w nią zainwestował.

Dla demokratów jest to mało ciekawe, bo w głowach nam się nie mieści, że – podobnie jak cały obóz władzy – prezydent gra w inną grę niż my. A zwłaszcza – gra na inny wynik w Polsce i na świecie.

Wiele osób powtarza, że podpisując „lex Tusk”, Duda sobie zaszkodził, bo teraz Amerykanie ani Europejczycy nie zgodzą się dać mu żadnej międzynarodowej posady, gdy w 2025 r. przestanie być prezydentem. Nam wydaje się to logiczne. Sądząc z reakcji Departamentu Stanu i Komisji Europejskiej, jest to oczywiste. Sęk w tym, że od tej Komisji i od administracji Bidena Duda i tak by dużo nie dostał. Biden pokazał w Warszawie, co myśli o Dudzie, a Komisja demonstrowała

to 100 razy. Jeśli zaś PiS straci władzę, nowy rząd nie będzie popierał kandydatury Dudy na międzynarodowe funkcje. Krótko mówiąc: nagroda za weto, jakiej Duda miał prawo oczekiwać od świata demokratycznego, byłaby przynajmniej niepewna i mało atrakcyjna. Nie warto było się po nią schylać.

Zwłaszcza że zwycięstwa Orbána, Meloni, Erdogana. Słabość Bidena, upadek Macrona, porażki Rishiego Sunaka zmieniły kontekst prezydenckich decyzji, sugerując, że historia odwraca się od demokratów. Osłabiły więc skłonność do wetowania, by nie rozjuszać demokratycznej Unii i Ameryki. Wojna w Ukrainie pompuje zaś w PiS złudzenie, że jest światowym graczem. Dlatego jeszcze pół roku temu Duda wetował „lex Czarnek”, a teraz bez wahania podpisał „lex Tusk”.

Z punktu widzenia ludzi takich jak Duda i jego otoczenie jaskinią skarbów otworzy się, tylko jeśli demokraci stracą kontrolę nad kluczowymi państwami i organizacjami Zachodu (w tym UE i NATO). Czyli jeśli po zwycięstwie Erdogana w Turcji w USA Trump (lub ktoś podobny) pokona Bidena, we Francji Le Pen pokona Macrona, a w Polsce PiS wygra z opozycją. To jest prawdopodobne,

bo Biden ma ok. 40 proc. poparcia, Macron ok. 25 proc., a w Polsce PiS wciąż jeszcze może wygrać.

Dla demokracji (w Polsce i na świecie) jest to najgorszy scenariusz. Dla Andrzeja Dudy i jego politycznych kolegów jest to scenariusz najlepszy, a nawet – jedyny dobry. Nic dziwnego, że go obstawiają. Zwłaszcza że od dawna w niego wierzą, bo są przekonani, że Zachód gnieje, demokracja się kończy, a przyszłość należy do wschodnich satrapii. Nie do demokracji.

Gdyby Duda podpisał „lex Tusk”, dlatego że nie cierpi lidera KO albo dlatego, że boi się Kaczyńskiego, toby było pół biedy. Można by liczyć, że w innych sprawach zachowa się uczciwie. Ale nie pocieszajmy się. Obserwując, co dzieje się wokół, prezydent znów ukłęk przed Trupem popierającym Putina i przypieczętował swój akces do globalnego sojuszu tyranii, bo uznał (mam nadzieję, że błędnie) administrację Bidena i obecny układ sił w Unii za labędź śpiew demokracji. Nie ma takiej podłości, której teraz nie zrobi, by trwał on jak najkrócej. Bo tylko gdy ten śpiew ucichnie, przed Dudą i jego kolegami może się otworzyć świat wielkich możliwości. ●

Jacek Żakowski

Mobilizacja w obronie demokracji

Wspólna lista od zaraz

Beylin



Czas wrócić do koncepcji wspólnej listy wyborczej opozycji. Jesteśmy bowiem w nowej sytuacji politycznej. Nigdy dotąd Jarosław Kaczyński nie deklarował aż tak wprost, że PiS zdobytej władzy już nie odda. I nigdy dotąd nie przyznał sobie tak brutalnego instrumentu, czyli partyjnej komisji weryfikacyjnej, by ten cel zrealizować. „Rzeczpospolita nie może sobie pozwolić na to, by obóz patriotycz-

ny te wybory przegrał” – zadeklarował niedawno prezes PiS w liście do Klubów „Gazety Polskiej” Europy Zachodniej. I dodał, że zwycięstwo opozycji oznaczałoby „koniec Polski”. Skoro więc zagrożone jest samo istnienie Polski, może on zrobić wszystko, by temu zapobiec. Po to jest komisja weryfikacyjna – pisowski trybunał mający w praktyce pozbawić szans wyborczych zarówno Donalda Tuska, jak i dowolną osobę z opozycji.

Ta grupa polityków PiS, zwana komisją, może zresztą „zdelegalizować”, czyli karać jako współników Putina, wszystkich ludzi, którzy podpadną władzy: z mediów, sądownictwa, społeczeństwa obywatelskiego, ze świata kultury i nauki. To jest bowiem potężny młot wymierzony w każdą i każdego, komu nie w smak obecna władza.

PiS wybrał więc drogę totalnej i pozaprawnej konfrontacji z niepi-

sowskim społeczeństwem i jego rozmaitymi reprezentacjami. Jeśli odnie się wyborczy sukces, dokończy rozprawę z Polską mu przeciwną. I stanie się już tylko wewnętrznym brutalnym okupantem pozbawionym faktycznego mandatu społecznego.

W obliczu takich zagrożeń, gdy trzeba bronić fundamentów demokratycznego świata, by mieć w ogóle sposobność odbudowy demokracji, mało istotne stają się różnice światopoglądowe czy polityczne między opozycyjnymi partiami.

Wiedzą to zresztą wyborcy, stąd tak wielkie zainteresowanie marszem 4 czerwca w Warszawie. Wyjdziemy na ulice, by wspólnie sprzeciwić się groźbie okupacji Polski przez rodzimych putinoidów. Partie opozycyjne powinny dojrzeć do tej naszej zbiorowej mądrości i również wspólnie przeciwstawić się PiS w wyborach.

Szczęśliwie Kaczyński, dążąc do konfrontacji ze społeczeństwem ze strachu przed utratą władzy, to społeczeństwo lekceważy. Jak wielu autokratom również jemu strach odbiera rozum. Bo jest bardzo prawdopodobne, że tak nachalna próba delegalizacji za pomocą komisji wielkiej części społeczeństwa przeciwnego PiS skłoni nas wszystkich do tym gorętszej mobilizacji wyborczej. I przesądzi o naszej wygranej. Wspólna lista pomogłaby w zwycięstwie. ●

Marek Beylin

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Pszczynie I Wydział Cywilny, ul. ks. bp. Bogedaina 14, 43-200 Pszczyna, **wzywa spadkobierców Stanisława Michatek**, zmarłego w dniu 18 października 2022 r. w Pszczynie, ostatnio stale zamieszkałego przed śmiercią w Kobielicach, do udziału w sprawie toczącej się przed tut. Sądem pod sygn. akt I Ns 1133/22 z wniosku Józefa Stencel z udziałem Elżbiety Nierząd, Stanisława Fydrzych, Jana Łaska, Andrzeja Łaska, Marii Szromek, Joachima Stencel, Łukasza Łapczyk i Mateusza Łapczyk **o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Michatek**, zmarłym w dniu 18 października 2022 r., aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Lidzbarku Warmińskim w sprawie I Ns 137/22 toczy się postępowanie z wniosku Haliny Honoraty Zborowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Antonim Horantkiewiczzu zmarłym w dniu 26 maja 2022 r. w Lidzbarku Warmińskim, ostatnio stale zamieszkałym w Lidzbarku Warmińskim. Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po wyżej wymienionym

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, I Wydział Cywilny, ogłasza, że w tut. Sądzie Rejonowym pod sygn. akt I Ns 794/18 toczy się postępowanie z wniosku Stanisława Łukowiaka o stwierdzenie nabycia spadku po Stawomirze Zbigniewie Guderczyku, s. Zbigniewa i Krystyny, ur. 25.03.1975 r. w Poznaniu, zm. 7.10.2017 r. w Wolsztynie, którego ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało się w Poznaniu. W skład spadku wchodzi nieruchomości położona w Poznaniu przy ul. Powidkiej 1. Wzywa się spadkobierców ww., aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się przedmiotowe postępowanie, i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Inowrocławiu Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 52/23 toczy się postępowanie z wniosku Agnieszki Kozłowskiej-Frąk **o stwierdzenie nabycia spadku po Urszuli Gałęzewskiej, zmarłej w dniu 8 grudnia 2022r. w Inowrocławiu, ostatnio na stałe zamieszkałej w Inowrocławiu.**

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, którzy roszczą sobie jakiegokolwiek prawa, aby w terminie trzech miesięcy, licząc od daty opublikowania ogłoszenia- zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Wojciech Szot

Orlando, podróżujący w czasie bohater powieści Virginii Woolf, który przemienia się w bohaterkę, ale niezależnie od stroju wciąż jest tą samą osobą, w XXI wieku stał się postacią ikoniczną.

Emma Corrin (księżna Diana w 4. sezonie serialu „The Crown”), pierwsza niebinarna gwiazda z okładki magazynu „Vogue”, mówi o „Orlandzie”: – To oda do wolności i miłości.

Emma Corrin występuje w scenicznej adaptacji powieści Virginii Woolf, niedawnej premierze w londyńskim Garrick Theatre. Reżyser tego spektaklu Michael Grandage: – Woolf pisze o Orlando: „Był kobietą”. To najwspanialszy wers w historii.

Przemiany społeczne zachodzą szybko, a patronuje im właśnie bohater wydanej w 1928 roku powieści Virginii Woolf. Powieści, która początkowo nie była nawet przez jej autorkę traktowana bardzo na serio.

„Pani Woolf po raz kolejny zerwała z tradycją oraz konwencją i wyruszyła na poszukiwania jeszcze innego, czwartego wymiaru pisania” – pisał w 1928 roku recenzent „New York Timesa” po lekturze „Orlanda” Virginii Woolf.

Trzy lata po „Pani Dalloway”, rok po sukcesie „Do latarni morskiej”, Woolf postanowiła napisać coś lżejszego. „Orlanda” od początku określała jako „blahostkę”. W maju 1928 roku, po lekturze pierwszych, niezwykle pochlebnych recenzji, pisarka zanotowała w dzienniku: „Zaczęłam to [pisać] jako żart i kontynuowałam na poważnie. Stąd brak w książce spójności”.

Mimo „braku spójności” i faktu, że tematy poruszone przez angielską pisarkę w „Orlandzie”, jak androgynia, orientacja seksualna czy gender, zostały poddane dużo poważniejszej refleksji w jej legendarnym esej „Własny pokój”, to właśnie Orlando, poeta, który przeistacza się z mężczyzny w kobietę i przemieszcza w czasie, stał się postacią, która dzisiaj inspiruje twórcze osoby na całym świecie.

SZALONA PODRÓŻ NIE TYLKO PRZEZ CZASY

Stylizowana na biografię opowieść zaczyna się w czasach królowej Elżbiety I. Osoba bohatera książki Woolf, tytułowe Orlando, na początku powieści jest 16-letnim chłopcem, leniwym, melancholijnym samotnikiem, oczywiście kochającym pisać poezję. Chłopcem, który marzy o wielkiej przygodzie, ale na razie musi zadowolić się „dżganiem i pruciem powietrza połyskującym brzeszczotem” na poddaszu rodzinnej posiadłości.

O tym, że mamy do czynienia z parodią, już na pierwszej stronie świadczy opis przodków Orlando, ludzi „będących szlachciami, odkąd pojawili się na świecie”, którzy „wypłynęli z północnej mgły w koronetach na głowach”. Jeszcze nie skończył się XVI wiek, świat – przynajmniej ten dostępny angielskiej arystokracji – tkwi w epoce elżbietańskiej, a osoba bohatera powieści Woolf trafia na królewski dwór, gdzie w dwa lata pisze „ledwie dwadzieścia tragedii, tuzin dramatów historycznych i z kopę sonetów”. Jak komentuje narratorka, w tych czasach, „inni byli poeci, inny klimat, nawet warzywa nie były te same”.

Po kilku dworskich romansach, miłości do rosyjskiej księżniczki i skandalu na innym dworze, Orlando wraca do

swojej rodzinnej posiadłości, a jego/jej życie tylko na chwilę będzie wypełnione nudnymi lekturami. Już za chwilę znajdzie się w kolejnej epoce i w Konstantynopolu, gdzie dochodzi do przemiany Orlando w Orlandę. „Przemiana odbyła się bezboleśnie, całkowicie i nie wzbudziła w Orlandzie żadnego zdziwienia”, zauważa biografka. Większe zdziwienie metamorfoza Orlando budzi wśród komentatorów, którzy uważają ją za „przeciętną naturze”, ale, jak pisze Woolf, „nam wystarczy stwierdzenie prostego faktu”. Orlando, nie starzejąc się przesadnie, przemierza historię, aż dociera do 1928 roku, gdzie jest odnoszącą sukcesy poetką.

Książka, którą recenzent amerykańskiej gazety chwalił za ciekawe rozwiązania dotyczące upływu czasu, a współcześnie Woolf czytali jako ironiczną powieść z kluczem, dzisiaj – jak pisze we wstępie do najnowszego polskiego wydania „Orlanda” Dorota Kotas – jest „dynamitem podłożonym pod całą bibliotekę katalogującą normy świata”.

KPINA (NIE TYLKO) Z PŁCI

„Orlando” nie jest pierwszą w historii literatury powieścią, w której ktoś „zmienia” płeć. Od „Metamorfoz” Owidiusza, przez Szekspira, twórcy sięgali po ten motyw, choć rzadko kiedy po to, by pokazać postać, która jest zarówno męska, jak i żeńska, ani tym bardziej, by podważyć w ogóle sensowność tego podziału. Znana brytyjska pisarka Jeanette Winterson kilka lat temu pisała, że „Orlando” to „pierwsza transpłciowa powieść w języku angielskim”. Dziś można powiedzieć, że to raczej pierwsza w historii powieść niebinarna. Woolf bowiem wyraźnie kpi sobie z płci już w pierwszym zdaniu „Orlanda”.

Pisze: „Był – jego płeć nie pozostawiała bowiem żadnych wątpliwości...”.

A jednak, czytając „Orlanda”, przez cały czas, ma się co do płci głównej osoby bohatera – słuszne – wątpliwości.

Woolf w „Orlandzie” jawnie sobie kpi z wielu innych spraw.

Kpi z tego, jak opowiadane są biografie słynnych pisarzy i – jednocześnie – nieopowiadane biografie pisarek. Wyśmiewa się z toposu natchnionego poety (lub poetki), który wypoczywa pod dębem, do którego przybiegają zwierzątka, zapatrzone w postać twórcy. Trochę smutniejsza ironia towarzyszy rozważaniom Woolf nad losem kobiety-pisarki, która skupia na sobie mniej uwagi niż „morświn u handlarza”.

Dzisiaj w opowieści o Orlandzie komentatorzy częściej dostrzegają fakt, że autorka „Pani Dalloway” podważyła w niej koncept płci, zauważając – intuicyjnie, jeszcze w czasach przed gender studies – że płeć i tożsamość to, jak pisze Renata Lis, „teatr”, a „każdy nosi w sobie kobietę i mężczyznę”. Lis stwierdza w krótkiej nocie do nowego wydania „Orlanda”, że „eros kocha się przebierać”.

W SZPILKACH

– Dobry wieczór państwu. Witam państwa serdecznie, jak miło, widownia wypełniona po brzegi. Nazywam się



Orlando, poeta, który przeistacza się z mężczyzny w kobietę i przemieszcza w czasie, stał się postacią, która dzisiaj inspiruje twórcze osoby na całym świecie

Virginia Woolf w XXI wieku

OSOBA BOHATER NASZYCH CZAS



Kim jest Orlando, osoba bohatera napisanej niemal sto lat temu powieści Virginii Woolf, która staje się jedną z najważniejszych postaci literackich XXI wieku?

Andrzej Szwan. Tymi słowami wita publiczność na spektaklu „Orlando” w reżyserii Agnieszki Błońskiej, w Teatrze Powszechnym mężczyzna, który stworzył jedną z najbardziej wyrazistych postaci polskiej sceny drag, Lulla La Polaca to ponoć najstarsza dziś drag queen w Europie.

W 2021 roku reżyserka Agnieszka Błońska i dramaturżka Joanna Wichowska postanowiły wystawić w Teatrze Powszechnym spektakl inspirowany m.in. „Orlandem” Woolf.

Błońska do spektaklu zaprosiła osoby, które dotąd nie występowały na prestiżowych scenach teatralnych. Scenografię zaprojektowała Katarzyna Kozyra, a dramaturżką została Olga Byrska.

Katarzyna Kozyra w swoich działaniach artystycznych kilkakrotnie podejmowała temat kwestionowania podziałów na męskie i żeńskie. W „Łaźni męskiej” na Biennale Sztuki w Wenecji w 1999 roku pokazała nagranie, jak w przebraniu mężczyzny weszła w Budapeszcie do tytułowej męskiej łaźni. W rozmowie z Arturem Żmijewskim mówiła, że większość mężczyzn nie zwracała na nią uwagi. – Ale kilku szukało pretekstów, żeby popatrzeć na moje przyrodzenie. Aby nie było wątpliwości, że jestem facetem, musiałam je

mieć odsłonięte. Swoją ewidentnie damską dupę zasloniłam. Penis i moszna były wejściówką do męskiego templum – mówiła artystka.

Podobnie, na scenie Powszechnego, Kozyra posłużyła się „męskimi” artefaktami.

„Orlando” Błońskiej to też spektakl o historii polskiego queeru. Wspomina Lulla: – W latach 60. organizowałyśmy „przebieranki”. Dzisiaj by się na to powiedziało po prostu „drag”, ale kto by tam znał wtedy takie słowo. (...) Nagle do mieszkania kolegi wchodził jego matka. Widzi nas w szpilkach i tych sukienkach i krzyczy do nas: „Dziewczyny! Ja was nauczę chodzić na szpilkach! Chodźcie jak pokraki!”.

„VITA” ZNACZY „ŻYCIE”

Inaczej tekstu Woolf użyla Katarzyna Minkowska w Narodowym Starym Teatrze, której spektakl „Orlando. Bloomsbury” również miał premierę w połowie ubiegłego roku. Powieść angielskiej pisarki okazała się dla Minkowskiej pretekstem do opowieści o biografii artystki, jej relacjach i grupie Bloomsbury. Wątek Orlando zaczyna się od poznania Vity Sackville-West.

ERSKA SÓW



• Tilda Swinton w 1992 roku zagrała Orlando w filmie Sally Potter

FOT. ADVENTURE PICTURES / LENFILM STU / EAST NEWS

Tak zwana atmosfera skandalu towarzyszyła Vicie Sackville-West już od narodzin. Przyszła poetka była córką barona i jego kuzynki, która do tego sama była dzieckiem z nieślubnego łoża. Rodzice Sackville-West rozstali się, gdy dziewczynka była mała, a ich nazwiska – zwłaszcza jej matki – wielokrotnie były na ustach londyńskiego „towarzystwa”. Sama Sackville-West była osobą niestroniącą od namiętnych relacji zarówno z mężczyznami, jak i kobietami.

Wyszła za mąż za dyplomatę Harolda Nicolsona. Pozostawali w otwartym związku. On miał romanse z mężczyznami, ona – z kobietami. Virginie Woolf poznała w 1922 roku. Trzy lata później rozpoczął się ich namiętny i trwający kilka lat związek. Badacze biografii obu kobiet uznają go za najlepszy czas także dla ich twórczości.

„Wczoraj rano byłam w rozpacz. Nie mogłam wydusić z siebie ani słowa. I w końcu schowałam głowę w dłoniach, zanurzyłam pióro w atramencie i napisałam te słowa, jakby automatycznie, na czystej kartce: Orlando. Biografia” – pisała w liście Virginia Woolf do Vity Sackville-West z 1927 roku. „Ale posłuchaj – kontynuuję – przypuśćmy, że Orlando okaże się Vitą; a opowieść będzie dotyczyć ciebie, pożądlivosti twojego ciała i pokus twojego serca”.

Wiadomo, że Sackville-West lubiła się ubierać „po męsku” i kazała wtedy nazywać siebie Julianem. W pierwszym wydaniu partnerki zdecydowały się zamieścić zdjęcie – historyczne i pozowane – w których jako Orlando pozuje Sackville-West.

Woolf zadedykowała jej „Orlanda” i choć wiele osób podejrzewało, że powieść zawiera odniesienia do niezwykłe barwnego życia Sackville-West, to dopiero w latach 50. XX wieku potwierdziła to sama zainteresowana. Dzisiaj wiemy też, że jedną z bohaterek powieści jest również Violet Trefusis, która została sportretowana jako rosyjska księżniczka Marusza Staniłowska Dagmar Natasza Iliana Romanowiczówna. W uproszczeniu – Sasza. W latach 50. ukazały się fragmenty dziennika Woolf, w których pisze wprost o swoich inspiracjach. W maju 1927 roku Woolf zanotowała skrótowo pomysł na nową powieść: „Dwie kobiety, biedne, samotność na poddaszu domu. Salfizm należy zasugerować. Najważniejsza będzie satyra – satyra i dzikość”.

„Orlando” nie jest pierwszą w historii literatury powieścią, w której ktoś „zmienia” płć

TILDY SWINTON ŻYCIE Z ORLANDO

Dzikość szalonej fantazji „Orlanda” i jego queerowy wymiar doskonale ukazała Tilda Swinton, która we wrześniu 2022 roku otworzyła kuratorowaną przez siebie wystawę „Orlando” w berlińskiej galerii C/O Berlin. – Woolf uważała, że kreatywny umysł jest androgyniczny – mówiła aktorka. Jej zdaniem „Orlando” nie jest związany tylko z płcią, ale z „elastycznością zmysłowej duszy”, a wystawa ma być holdem dla „inkluzywnej i ekspansywnej wizji życia”.

Aktorka w 1992 roku zagrała Orlando w filmie Sally Potter.

Co ciekawe, w rolę królowej Elżbiety I wcielił się Quentin Crisp, legendarny i ekscentryczny aktor i pisarz, autor wydanej w 1968 roku autobiografii „Naked Civil Servant”, w której opowiada m.in. o swojej tożsamości seksualnej. Książka okazała się wielkim sukcesem, a Crisp stał się „gejowską” ikoną. Jako Elżbieta I w filmie Potter był – jak mówiła reżyserka – „królową królów”. Filmowe „Orlando” przypieczętowało zaś sławę Tildy Swinton jako queerowej ikony.

Przygotowaną przez aktorkę wystawę „Orlando” widzowie po raz pierwszy mieli możliwość oglądać w maju 2019 roku w nowojorskiej galerii Aperture Foundation. Zaprezentowano kilkadziesiąt fotografii wykonanych przez 11 osób artystycznych, które poruszają temat tożsamości i niejednoznaczności płci.

PISARKA NA XXI WIEK

„Orlando” Woolf dzisiaj odczytywane jest jako powieść łącząca w sobie kry-

tyczne spojrzenie na przeszłość i dająca (utopijną, ale jednak) nadzieję, że w przyszłości młode pokolenia wejdą bez obciążeń związanych z płcią czy tożsamością.

Na tegorocznym Berlinale premierę miał film dokumentalny wyreżyserowany przez Paula B. Preciado, „Orlando. Moja biografia polityczna”. Preciado to jeden z najsłynniejszych współczesnych filozofów. Uczeń Agnes Heller i Jacques’a Derridy, autor m.in. zbioru esejów „Mieszkanie na Uranie”. Urodzony w Hiszpanii, wzbudzający kontrowersje myśliciel w swoich książkach opisywał i analizował m.in. zmiany, które w jego ciele wywoływał testosteron przyjmowany w procesie tranżycji. Preciado podważa binarny podział na płcie, uważając że nie jest to fakt „naturalny”, ale jedynie pogląd, który może ulec zmianie.

Dokument pokazywany na Berlinale to opowieść o „współczesnych Orlandach”, 27 osobach transpłciowych i niebinarnych w wieku od 8 do 70 lat, które wcielają się w postać wymyśloną przez Virginie Woolf.

Preciado uważa, że XXI wiek wciela w życie to, co Woolf niemal sto lat temu uważała za możliwe tylko w fikcji. Granice między fikcją a rzeczywistością właśnie zaczęły się zacierać. Orlando dalej podróżuje przez czas.

Trwa renesans zainteresowania twórczością Woolf. W czerwcu 2023 roku, na stulecie wydarzeń opisanych przez Woolf w „Pani Dalloway”, wydawnictwo Officyna opublikuje powieść w nowym przekładzie uznanej tłumaczki Magdaleny Heydel.

– Woolf pisała w czasie, gdy po I wojnie światowej społeczeństwa w Europie doświadczały wielkich przemian – mówi Heydel. – Jej twórczość przypada na moment, gdy w obliczu wojny trzeba było na nowo spojrzeć na swoją egzystencję. To moment przełomu cywilizacyjnego, który pojawia się niepostrzeżenie, a zmienia bardzo wiele.

Tłumaczki nie zaskakuje fakt, że „Orlando”, powieść sprzed niemal stu lat, staje się w XXI wieku powieścią manifestem. Heydel: – Literatura wyprzedza życie, zawsze wie o nim więcej. Aktualność Woolf bierze się stąd, że jej dzieła należały do pierwszych tak zdecydowanych wypowiedzi kobiet na temat nowoczesnego społeczeństwa. ●

Połaniec, dnia 1 czerwca 2023 roku

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA MIASTA I GMINY POŁANIEC pierwszego przetargu pisemnego nieograniczonego

na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej obszaru inwestycyjnego 5 o powierzchni 3,4180 ha, stanowiącej własność Gminy Połaniec, położonej w Brzozowej gmina Połaniec włączonej w obszar Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Starachowice” – Podstrefa Połaniec

Przedmiot ogłoszenia na sprzedaż:

Niezabudowana nieruchomość gruntowa położona w Brzozowej gmina Połaniec województwo świętokrzyskie oznaczona w ewidencji gruntów i budynków obrębu 0001 Brzozowa jako działki nr 703/1 o powierzchni 0,4850 ha, 703/2 o powierzchni 0,4855 ha, 703/3 o powierzchni 0,4856 ha, 703/4 o powierzchni 0,4005 ha i 703/5 o powierzchni 1,5614 ha, stanowiąca obszar inwestycyjny 5, włączona w obszar Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Starachowice” – Podstrefa Połaniec, uregulowana w księdze wieczystej nr K11A/00033279/2 prowadzonej w Sądzie Rejonowym w Staszowie. Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomości znajduje się na terenach obiektów produkcyjnych, składów i magazynów z możliwością sytuowania usług, w tym budynków biurowych – symbol w planie – PP21.

Preferowany rodzaj działalności gospodarczej to: produkcja, usługi.

Nieruchomość posiada kompleksową infrastrukturę techniczną, która pozostaje własnością Gminy Połaniec.

Właściciel nieruchomości przy wyborze oferty będzie zwracał uwagę na:

- oferowaną cenę nieruchomości,
- liczbę nowych miejsc pracy utworzonych w związku z realizacją inwestycji, na przedmiotowej nieruchomości,
- wielkość przedsięwzięcia wyrażoną wysokością deklarowanych nakładów inwestycyjnych.

Zakończenie budowy w ramach planowanej inwestycji i uruchomienie działalności gospodarczej winno nastąpić w terminie 5 lat licząc od dnia zawarcia umowy notarialnej (umowa przenosząca własność)

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – 840 000,00 zł + VAT

Wadium wynosi – 126 000,00 zł

Przetarg składa się z części jawnej i niejawnej.

Część jawna przetargu nastąpi w dniu 4 sierpnia 2023 roku o godz. 10:00 w Urzędzie Miasta i Gminy w Połaniu przy ul. Ruszczańskiej 27, 28-230 Połaniec, sala nr 129.,

Szczegółowe informacje w sprawie przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy Połaniec, ul. Ruszczańska 27, 28-230 Połaniec, w godzinach pracy Urzędu, lub telefonicznie pod nr 15 865-04-06.

Ogłoszenie przetargowe podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy Połaniec, a także wraz z załącznikami na stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy Połaniec: www.portal.polaniec.eu oraz Biuletynu Informacji Publicznej: polaniec.bip.gov.pl.



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Prezydent Miasta Białegostoku ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 25**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Józefa Ignacego Kraszewskiego 23** w Białymstoku, składający się z 2 pokoi, kuchni, łazienki z WC i przedpokoju o pow. użytkowej **44,34 m²** (3 izby), na III piętrze, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 1044**, o pow. **0,0980 ha**, w obrębie 17 Bojary (Kw. Nr B11B/00018040/9) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. **Cena wywoławcza: 247.200,00 zł**.
3. **Termin i miejsce przetargu: 5 lipca 2023 r. (środa) godz. 9⁰⁰, sala 10** Urzędu Miejskiego, przy ul. Słonimskiej 1, w Białymstoku.
4. **Terminy okazania lokalu** – 26 czerwca 2023 r. w godz. 15⁰⁰ – 15³⁰ oraz 28 czerwca 2023 r. w godz. 9³⁰ – 10⁰⁰.
5. **Wysokość wadium: 24.800,00 zł** do dnia **29 czerwca 2023 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę wpłaty pieniędzy na konto sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1 oraz Internet strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości” oraz www.bialystok.pl - zakładka „Dla mieszkańców” „Nieruchomości”.
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Słonimskiej 1, tel. (85) 869-60-88.

Sygn. akt I Ns 128/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 128/22 toczy się postępowanie z wniosku GPM Vindexus Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie Barbarze Gudalewicz, z domu Lipskiej, córce Zenona i Haliny z domu Wiśniewskiej, rozwidzionej w chwili śmierci, urodzonej w dniu 23 listopada 1948 roku w Warszawie, zmarłej w dniu 24 czerwca 2021 roku w Warszawie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie przy ul. Nowowiejskiej 22/31.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie I Wydział Cywilny i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie Barbarze Gudalewicz.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

NAGRANIA Cohena

Jeden z najważniejszych gangsterskich świadków w Polsce miał w areszcie ukryty dyktafon, z którym chodził na przesłuchania.

Areszt Śledczy w Szczecinie. Po sprawdzeniu sądowej zgody na widzenie i zawartości moich kieszeni, prześwietleniu i odebraniu mi komórki strażnicy prowadzą mnie na spotkanie z Adamem Cohenem. Człowiek, który sypie w wielu gangsterskich śledztwach w Polsce – w jednym z nich aresztowano byłych szefów Pruszkowa – siedzi w pojedynczej celi i jest szczególnie chroniony. Ma 32 lata, inteligentną twarz, południową urodę, długie, czarne włosy, okulary. Wygląda na kogoś wykonującego wolny zawód, a nie przestępcę.

To on wskazał policji to drzewo.

DRZEWO JAK TARCZA

Drzewo, którym zainteresowali się oficerowie CBŚP, rośnie w podszczecińskim lesie. W jego pniu odnaleziono wiele kul. Zdaniem śledczych wystrzelili je podczas ćwiczeń z bronią członkowie gangu, którym miał dowodzić Zbigniew S., w półświatku znany jako „Rzeźnik”.

Zbigniew S., niegdyś związany z gangiem Marka M. „Oczki”, jest już w wieku przedemerytalnym. Przed aresztowaniem wydawał płaszcze jako szatniarz w Sądzie Apelacyjnym w Szczecinie. Według Prokuratury Regionalnej w Szczecinie kierował wtedy grupą przestępczą o charakterze zbrojnym, której członkowie „przywłaszczali lub usiłovali przywłaszczyć prawa majątkowe i majątki spółek prawa handlowego, podrabiając dokumenty”. Chodzi o dziesiątki milionów złotych w Polsce i Europie, np. Monte Carlo. Akt oskarżenia w tej sprawie to zasługa Adama Cohena, który najpierw był mózgiem przestępstw, a po aresztowaniu w 2020 roku wyspał kompanów.

– Rolą Adama Cohena było opracowywanie konkretnych zadań i zlecanie ich członkom grupy, a także organizowanie fałszywych dokumentów – mówiła podczas pierwszej sądowej rozprawy w procesie gangu „Rzeźnika” we wrześniu 2022 roku prokurator Barbara Zapaśnik.

– Taki już mam talent, że potrafię przejmować spółki – mówi Adam Cohen, syn kapitana żegluga wielkiej i pani psycholog. Kiedyś miał inne nazwisko, a za oszustwa spędził już osiem lat za kratami.

Teraz w szczecińskim procesie grozi mu nawet do 25 lat więzienia za fałszywe weksle.

– Dlatego poszedłem na współpracę z prokuraturą – mówi otwarcie Cohen. – Prokurator Zapaśnik dostała dużą grupę przestępczą, ja miałem dostać „sześćdziesiątkę” [art. 60 kodeksu karnego mówi o nadzwyczajnym złagodzeniu kary za ujawnienie nieznanymi przestępstw]. Polubiliśmy się i nie zdecydowaliśmy sobie o drobnych uprzejmościach. Na przykład naprawiłem jej drzwi do prokuratorskiego gabinetu.

„Sekretariat Prokuratury Okręgowej w Szczecinie informuje, że Pana pismo z dnia 9 stycznia 2023 r., w którym wnosi Pan o sporządzenie i doręczenie podziękowań za naprawę drzwi (...), zostało przekazane według właściwości Prokuraturze Regionalnej w Szczecinie” – taki dokument pokazuje mi Cohen.

Mam kopię prokuratorskiego pisma z marca 2021 roku, które wygląda jak laurka dla Cohena. Prokurator Zapaśnik podkreśla jego wiarygodność (wyjaśnienia Cohena potwierdzono innymi dowodami) i pisze o przestępstwach, które ujawnił: handel narkoty-

kami, oszustwa skarbowe, bankowe i ubezpieczeniowe, korupcję, nielegalny obrót paliwami i papierosami.

POWRÓT „ŻELAZNEJ BAŚKI”

Barbara Zapaśnik zaczynała pracę w prokuraturze w latach 80., w czasach PRL. W latach 90. wybiła się z prowincjonalnego Stargardu do Szczecina na sprawę Bogusława L., pływaka długodystansowca, który podrabiał dokumenty dla gangów samochodowych. Rozgłos przyniosło jej oskarżenie gangu „Oczki”. Wyszczepiała się w ściganiu grup przestępczych. W 2014 roku odeszła w stan spoczynku.

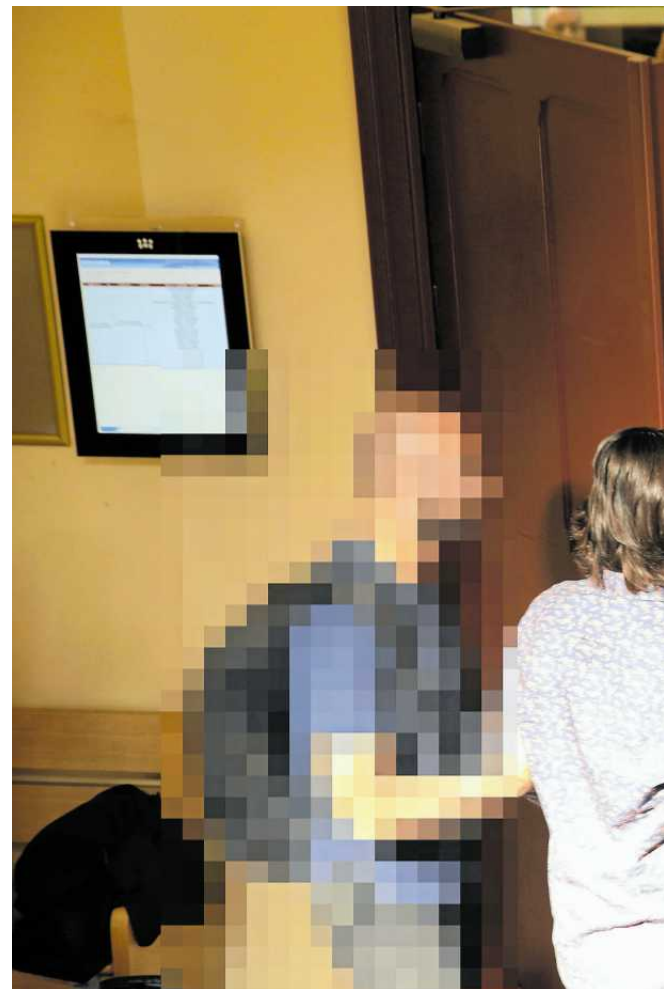
„Drżycie gangsterzy. Prokurator Zapaśnik wróciła” – pisał w 2016 roku „Głos Szczeciński”. W budynku prokuratury czekał na nią z kwiatami prokurator Artur Maludy, szef Prokuratury Regionalnej w Szczecinie (objął to stanowisko po wygranych przez PiS wyborach). Za jego czasów szczecińska prokuratura zyskała opinię tej „do zadań specjalnych”; z całego kraju trafiają tu sprawy z politycznym kontekstem, ważne dla władzy. Ludzie Maludego prowadzą m.in. głośną sprawę przeciwko prokurator Ewie Wrzosek ze stowarzyszenia Lex Super Omnia, które jest solą w oku obecnego kierownictwa prokuratury.

– Zapaśnik miała zapewnić ziobrowskiej prokuraturze i Maludemu sukcesy – mówi jeden ze szczecińskich prokuratorów. – Problem w tym, że niektóre jej „sukcesy” Prokuratura Krajowa potraktowała jako wpadki.

Kiedy np. prokurator Zapaśnik uznała, że Arkadiusz Kraska skazany na dożywocie za podwójne zabójstwo nie popełnił tej zbrodni, PK uznała to za „domysły i spekulacje” i wycofała jej wnioski do Sądu Najwyższego.

Człowiekiem, który miał zapewnić sukces prok. Zapaśnik i jej szefowi, był Adam Cohen. Ale już się nie lubią. On współpracuje teraz z Prokuraturą Krajową, której opowiada o domniemanych przestępstwach... prokurator Zapaśnik.

– Wykorzystała mnie, chciała mnie uczynić niewolnikiem, a ja jestem człowiekiem niezależnym, więc się doigrała – tłumaczy Cohen. – Nie po to wyszedłem na wolność, aby się stawiać na przesłuchaniach pięć razy w tygodniu, w tym w soboty i niedziele. Na przykład jestem w Gdańsku, a ona dzwoni i każe mi przyjechać na przesłuchanie



w sobotę po południu. Miałem tego dość. Postanowiłem więc, że teraz ujawnię to, co mam na nią. A wtedy ścigająca może się stać ściganą.

ZLECENIE

Największy żal Cohen ma o to, że prokurator Zapaśnik najpierw wypuściła go na wolność (po tym, jak poszedł na współpracę i ujawnił wiele przestępstw), a potem doprowadziła do jego ponownego aresztowania za oszustwo, które popełnił po wyjściu.

– W dodatku powiedziała mi, że powinienem się cieszyć, bo został wydany na mnie wyrok śmierci, a w areszcie jestem bezpieczny. Zapytałem, czy prowadzone jest śledztwo w sprawie tego mafijnego wyroku na mnie. Powiedziała, że nie, bo sama załatwiła tę sprawę – twierdzi Cohen.

Gdyby Zapaśnik nie powiadomiła prokuratury o zleceniu zabójstwa, to byłoby poważne przestępstwo.

– Dlatego zawiadomiłem Prokuraturę Krajową. Bardzo ich zainteresowało, co wiem o prokurator Zapaśnik – mówi Cohen.

I dodaje, że prokuratorka ukrywa korupcję znajomej policjantki, którą on ujawnił; twierdzi, że ma na to dowody. Opowiada też, że próbowała go wciągnąć w wojnę, którą jej szef, prokurator Maludy prowadzi ze znanym przedsiębiorcą i szczecińskim restauratorem Pawłem Golemą. Przed laty Maludy zarzucił mu korumpowanie funkcjonariuszy Urzędu Kontroli Skarbowej, ale sądy dwóch instancji uznały, że żadnej korupcji nie było. Jak mówią w prokuraturze, Maludy traktuje tę porażkę osobiście.

– Prokurator Zapaśnik bardzo chciała, abym jej coś na niego dał, a ja go nawet nie znam – opowiada Cohen. – Mówiła mi o sporze cywilnym, jaki toczy z Golemą pewna kobieta, i namawiała mnie do kontaktu z nią. Zazartowałem, że mógłbym mu zabrać jakąś nieruchomości. Odparła, że ani jej, ani Maludemu by to nie przeszkadzało.

Ma 32 lata, inteligentną twarz. Wygląda na kogoś wykonującego wolny zawód, a nie przestępcę



Roland Garros

Prezentów już nie będzie

Iga Świątek zapytała kibiców: „Gdzie prezenty?”. Później nazwała to pytanie sarkastycznym. I chyba wiem, o co jej chodziło z tym sarkazmem

Deryto



FOT. AURELIEN MORISSARD / AP

Jedna z najwierniejszych internetowych kibicek Igi Świątek napisała we wtorek po konferencji prasowej Polki, ku własnemu zaskoczeniu: „Smutno mi się zrobiło”. To była reakcja na słowa liderki rankingu kilka godzin przed 22. urodzinami: „Często się śmieję, że zarobiłam dużo pieniędzy [już ok. 20 mln dol.], ale w zasadzie niczego sobie nie kupuję, bo nie mam pomysłu, jak umilić sobie życie”.

Świątek była wtedy pytana o swoją reakcję na kibicowskie: „Sto lat” na korcie w Paryżu. Wczoraj, w dzień urodzin, nie grała, więc polscy kibice po wygranej wtorkowym meczu odśpiewali, co trzeba. Świątek rozbawiła ich słowami: „A gdzie są prezenty?”. Na konferencji prasowej, odnosząc się do tej sytuacji, swoje pytanie nazwała „sarkastycznym”. Nie wiadomo, czy na pewno akurat tego słowa chciała użyć – odpowiadała po polsku i po angielsku, trudno było wszystko odmierzać precyzyjnie. Tak czy inaczej wyszło bardzo freudowsko.

Sarkazm od ironii odróżnia to, że pierwszy ma zabarwienie złośliwe, szydercze, drwiące (ironia nie musi) – również wobec autora sarkazmu. „Gdzie prezenty?” wypowiedziane sarkastycznie można rozumieć jako: „Na

prezenty to już nie mam szans”. Pozostaje tylko ciężka orka, harowa pod wielką presją.

Każdy dodatkowy milion będzie dawał coraz mniejszą radość, a już teraz brakuje pomysłu, co sobie za to kupić, jak sobie dzięki temu „umilić życie”. Rekordy czy gonienie legend to też słaba motywacja w tym przypadku – Świątek na wtorkowej konferencji słyszała o różnych statystycznych ciekawostkach – np. o takiej, że wyrówna wynik Sereny Williams, jeśli wygra Rolanda Garrosa po raz trzeci – i odpowiadała, że pierwsze słyszy, nie sprawdza takich rzeczy.

Jeszcze trochę przyjemności daje zapewne wygrywanie turniejów, ale po pierwsze, może być ich coraz mniej, po drugie, nikt tego nie daje w prezencie. Dzisiejszy świat sportu – o którym Świątek także mówiła we wtorek (o czym za chwilę) – jest niezwykle mocno złączony z mediami internetowymi, a szczególnie z mediami społecznościowymi. To może teoretycznie wpędzać w stan, w którym reakcją na zwycięstwo będzie głęboki oddech ulgi: „nie przegrałam...”. Świątek mówiła o tym trochę w Australii w styczniu, gdzie odpadła w IV rundzie Australian Open. – Zamiast myśleć: „Chcę wygrać”, myślałam: „Nie chcę przegrać” – wyznała.

Jak to jest być liderką

We wtorek na konferencji prasowej, oceniając życie tenisisty ze szczytu sportu – presję z tym związaną – Świątek mówiła: „Jesteśmy konfrontowani [przez media i dziennikarzy] ze wszystkim, co się wokół nas dzieje”.

Nawet jeśli odłączyłaby się od internetu, to usłyszałaby pytania na konferencji prasowej – a te odbywają się po każdym meczu. Każde jej zdanie wypowiedziane gdziekolwiek, każde zachowanie uchwycone gdziekolwiek jest komentowane w internecie, a przez dziennikarzy skanowane pod kątem: „Czy z tego może być już intrygujący tekst lub chociaż kolejne pytanie na konferencji?”. Tekstów i pytań potrzeba mnóstwo, sezon Świątek to około 20 turniejów od stycznia do listopada, każdy to kilka meczów. Każdy chce napisać ciekawiej, każdy chce zapytać bardziej niebanalnie.

W takiej sytuacji nie może nawet np. pałać jakiegoś głupstwa bez konsekwencji. Jest wielką gwiazdą bardzo popularnego sportu, więc nawet jakaś nieścisłość, brak reakcji – a cóż dopiero głupstwo – to potencjalnie duży temat w internecie. Zdjęcie Świątek ze szklanką piwa zapewne wywołałoby narodową dyskusję pełną moralnych uniesień.

Ale to jeszcze pół biedy. Jako liderka rankingu Świątek nie może prze-

grać, ot tak, jej porażkę trzeba wyjaśnić, rozłożyć na czynniki pierwsze. Zapytać tenisistkę o przyczyny, a też skonfrontować ją z opiniami kilku ekspertów, których wcześniej zapytano o to samo. Gdy po styczniowej przegranej w Australian Open Polka wróciła na turniej w Dubaju, usłyszała pytanie (od dziennikarza z zagranicy): „Miałaś wspaniały poprzedni sezon. Co się stało w styczniu?”. Mimo że przegrała z mistrzynią Wimbledonu 2022, z późniejszą finalistką Australian Open, to została poproszona o wyjaśnienie. Odpowiedziała idealnie sarkastycznie: „W styczniu ubiegłego roku?”.

Dzisiaj, dzień po urodzinach, zagra w drugiej rundzie Rolanda Garrosa. Rywalką będzie Amerykanka Claire Liu, jej zwycięstwo byłoby wielką sensacją.

Zostało tu udowodnione, że nic już nie ucieszy Świątek tak jak prawdziwy prezent. Ale wciąż można mówić o dobrych wiadomościach dla niej. Z turnieju odpadła Barbora Krejčíková, potencjalna rywalka w IV rundzie, która wygrała z Polką ich dwa ostatnie mecze. ●

Marek Deryto PARYŻ

Transmisja turnieju w Eurosporcie.

